

# TYGODNIK SALWATORSKI

21-28.12.14 r. ● PISMO PARAFII NAJŚWIĘTSZEGO SALWATORA W KRAKOWIE ● NR 51-52 (1044-1045) ● Rok 21

*„Podnieś rękę, Boże Dziecię!  
Błogostaw Ojczyznę miłą!”*



## *Kolęda Wznioła – Królewska*

*Refren:*

*Idź wyżej – co dzień wyżej,  
planeto ty bezdomna –  
w Królestwie czeka Ojciec  
i Radość przeogromna*

*Otwarty się Niebios  
i świętość zesłała na dół,  
by wzniósł się nad jej szczyty –  
do Ojca – ziemski padół.*

*U stóp tych szczytów świętych  
Syn Boży się narodził,  
żeby wskazywać ścieżki,  
na które warto wchodzić.*

*Idź wyżej – co dzień wyżej...*

*Syneczek – nieobuty,  
z padółem ziemskim w duszy  
do Króla Niebieskiego  
przez osiem szczytów ruszył.*

*A za Nim – od stuleci,  
pokoleń pokolenia  
dużych i małych dzieci  
wznoszą się – do Zbawienia.*

*Idź wyżej – co dzień wyżej...*

*Czuwa Królowa Niebios  
nad dziećmi w dzień i w nocy,  
a kiedy coś im grozi –  
nie szczędzi im pomocy.*

*Więc dzieci idą pewnie  
na szczyty błogostawieństw  
trzymając się różańca,  
gdy przepaść się pojawi.*

*Idź wyżej – co dzień wyżej...*

*Choć ciężko jest zaiste  
przetrwąć na górskich szlakach,  
nie biorąc z sobą butów,  
prowiantu i plecaka...*

*To Boski nasz Przewodnik  
jest wszystkim, co nam trzeba;  
jest źródłem żywej wody  
oraz – żywego chleba.*

*Idź wyżej – co dzień wyżej,  
planeto ty bezdomna –  
w Królestwie czeka Ojciec  
i Radość przeogromna!*

*i Miłość...  
i Wolność...  
i Pokój...  
i...  
i Piękno...  
i Dobro...*

*Antoni Gazda  
w Krakowie  
8 grudnia 2014*



Święta Bożego Narodzenia wprowadzają nas w wielką tajemnicę wiary o Bogu szukającym człowieka. Emanuel – Bóg z nami, rodzi się w Betlejem, aby przynieść światu miłość i pokój. Wchodzi w historię człowieka i pragnie zamieszkać w ludzkich sercach.

Dzieląc się tą radością, życzymy, aby Nowonarodzony Zbawiciel znalazł godne mieszkanie w naszych sercach. Niech miłość, którą Bóg obdarzył człowieka, rozlewa się w nas i wokół nas, abyśmy byli świadkami dla ludzi potrzebujących umocnienia i nadziei. Niech przez nasze świadectwo żywej wiary, spływa na wszystkich ludzi Chrystusowy pokój, rozpalając w nich ten sam płomień, który ożywił zebranych wokół żłóbka w Betlejem.

Niech Boża Dziecina błogostawi Wam, Waszym bliskim i całej naszej wspólnocie parafialnej w Nowym Roku.

Z pamięcią w modlitwie

Ks. Infułat Jerzy Bryła

Ks. Stanisław Sudół

Proboszcz

Ks. Tomasz

Ks. Ryszard

Ks. Krzysztof

Drodzy Czytelnicy Tygodnika Salwatorskiego i mieszkańcy naszej Parafii Najświętszego Salwatora.

Nadchodzą Święta Bożego Narodzenia, tradycyjny czas dzielenia się opłatkiem i składania sobie nawzajem życzeń. Oby te Święta upłynęły nam w rodzinnej, radosnej atmosferze.

Niech wyzwolą w nas radość życia, ale także ducha pomocy bliźnim, którzy tak często jej potrzebują. Życzymy sobie także, by ten nadchodzący Nowy Rok dobrze przygotował nas do wizyty Ojca Świętego Franciszka z okazji Światowych Dni Młodzieży w Krakowie, abyśmy godnie wywiązali się z roli gospodarzy tych radosnych, lecz wymagających dni.

Życzę tego nam wszystkim w imieniu **Duszpasterskiej Rady Parafialnej.**

**Szczęść Boże**

**Janusz Orkisz**

DZIĘKUJEMY PAŃSTWU ROZALII I ANDRZEJOWI DUDOM  
ZA UFUNDOWANIE KALENDARZA TYGODNIKA SALWATORSKIEGO  
ORAZ ZA WSPARCIE FINANSOWE DZISIEJSZEGO WYDANIA

Na początku...

## Drodzy czytelnicy Tygodnika!



Dobiega końca czas Adwentu. Dla wielu z nas stanowił on czas zastanowienia się nad swoim życiem. Był to przecież nie tylko czas przygotowania się do Świąt Bożego Narodzenia, którymi tak bardzo już wkrótce będziemy się cieszyć, ale także był to moment, w którym może

ktos wyobrażał sobie, jak może wyglądać to ostateczne spotkanie z Panem Wszechświata w tajemnicy Jego powtórnego przyjścia.

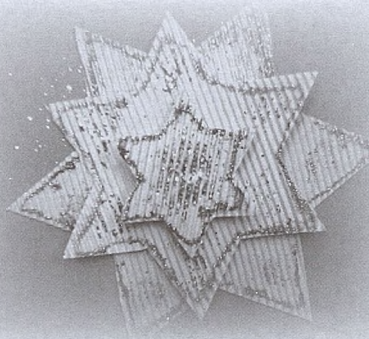
Teraz jednak kierujemy się ku kolejnej rocznicy Jego przyjścia na świat jako Boga Wcielonego. Mamy w przeżywaniu rozmaitych świąt i uroczystości chrześcijańskich wiele tajemnic. Są to przeważnie tajemnice wiary. Mówimy o tajemnicy Wcielenia, o tajemnicy Narodzenia, o tajemnicy Śmierci i Zmartwychwstania Jezusa. Ale mamy do czynienia także z bardziej prozaicznymi tajemnicami i paradoksami. Okazuje się bowiem, że tajemnicą jest nawet sama dokładna data narodzin Jezusa. Otóż w IV albo V w. wyznaczono ją na rok 754 od założenia miasta Rzym. Od narodzenia Chrystusa zaczęto też odmierzać nową epokę. Jednakże potem okazało się, że król Herod Wielki, znany jako ten, który w czasach Jezusa miał władzę nad Judeą, daną przez Rzymian, zmarł...w 4 r. p. Ch. Wynikałoby z tego, że Jezus – o paradoksie – musiał urodzić się ok. 7/6 r. p.Ch! To rzeczywiste przesunięcie daty narodzenia Chrystusa nie spowodowało zmian w kalendarzu – powstałoby zbyt wielkie zamieszanie. Tym niemniej nawet taka data narodzin Jezusa nie jest zupełnie precyzyjna. Stąd nawet ona jest tajemnicą.

Może jednak nie o liczby tu chodzi, ale o to, co tak naprawdę się wydarzyło. Oto Bóg zaczął chodzić po ziemi w najbardziej konkretnej, ludzkiej postaci. Pomimo, że współczesnym Jezusowi tajemnica ta, nie została dana od razu (Jezus stopniowo się ujawniał), to jednak fakt pojawienia się Boga na Ziemi koniecznie należy odnotować jako jeden z najważniejszych w dziejach ludzkości z punktu widzenia wiary chrześcijańskiej.

Św. Ireneusz z Lyonu powiedział kiedyś, że *Bóg stał się człowiekiem po to, by człowiek mógł stać się Bogiem*. Przyjście Boga na świat było wybranym przez Niego sposobem zbawienia świata. Tak właśnie zdecydował. Nie poprzez zademonstrowanie

swojej mocy, którą mogłaby całe zło tego świata zmieść jednym kiwnięciem palca z powierzchni ziemi, ale właśnie poprzez pokazanie, że aby odnieść zwycięstwo nad tym, co złe, potrzebna jest przede wszystkim siła dobra, która kosztuje. Jej cena ma na imię miłość. Stąd właśnie to pojawienie się na ziemi w osobie małego dziecka. Dzięki temu wiemy także, co mamy robić i jak mamy żyć. Tak jak Jezus mamy siłą dobra zwyciężać to, co dobre nie jest i nigdy nie będzie.

Właśnie dlatego, że Bóg staje się człowiekiem po to, by każdy z nas mógł stać się dzieckiem Bożym i ożywiać w sobie ten „obraz i podobieństwo” na który został stworzony, niech każdy Czytelnik Tygodnika, idąc drogą własnego powołania, coraz bardziej rozpoznaje w sobie człowieka powołanego do wspólnoty z Bogiem. Niech to jedyne Narodzenie Boga-Człowieka daje Wam wszystkim siłę do tego, by zło dobrem zwyciężać. Niech Nowonarodzony buduje w Waszych rodzinach miłość, której wyrazem będzie otoczony przez Was wraz z Waszymi domownikami stół wigilijny. Niech Chrystus, który rodzi się dla każdego człowieka obdarza Was łaskami, swoim błogosławieństwem, a nade wszystko życiem, bo przyszedł właśnie po to, byśmy je wszyscy mieli.



**Radosnych i pełnych miłości  
Świąt Bożego Narodzenia  
Życzy**

**redakcja Tygodnika Salwatorskiego**

## Wieczór wigilijny

Święta Bożego Narodzenia mają w Polsce bardzo rodzinny charakter, co szczególnie widać w przeżywaniu wieczoru wigilijnego. Dla większości Polaków jest to niezwykle uroczysty moment, z którym wiąże się wiele zwyczajów – dzisiaj spłycających przez marketing. A przecież każdy z nich ma swoją ukrytą wymowę.

W okresie świątecznym w naszych domach pojawia się choinka – jej zielen to znak życia (choć dookoła panuje zima), jest także chrześcijańskim symbolem drzewa rajskiego. Przypomina, że Chrystus jest Drzewem Życia, a rozświetlające ją lampki lub świece wskazują na Niego jako Światłość Świata.

Betlejem, czyli „dom chleba”. Najważniejszym obrzędem Wigilii jest dzielenie się opłatkiem. Zwyczaj ten ma swoje źródło w samych początkach chrześcijaństwa, kiedy wierni przynosili na Mszę św. chleb. Część konsekrowano i rozdawano jako Komunię św., resztę

zaś błogosławiono, tak aby wierni mogli podzielić się nim z tymi, którzy nie mogli uczestniczyć w liturgii. Zwyczaj ten jest nadal obecny w kościele prawosławnym, u nas zaś przetrwał w formie rozdawanego parafianom w okresie Adwentu opłatka.

Dzisiaj nie tylko dzielimy się opłatkiem z bliskimi przed wieczerzą wigilijną, ale także przesyłamy go z życzeniami, kartkami świątecznymi. Tradycję tę zapoczątkowano, kiedy Polska znajdowała się pod zaborami i wiele rodzin było rozdzielanych. Do wysyłanych prezentów dołączano opłatek, i tak stał się on symbolem jedności, życzliwości, przyjaźni i przebaczenia.

Zanim jednak złożymy sobie życzenia, przebacząc wzajemnie winy, jest czas na przypomnienie sobie, jak to się zaczęło. Na odtworzenie wydarzeń tamtej niezwykłej nocy i modlitwę. Często prowadzi ją ojciec rodziny lub najstarsza osoba wśród zgromadzonych.

### Chrześcijański obrzęd wieczerzy wigilijnej

#### Słowa Ewangelii według św. Łukasza:

„W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz. Wybierali się więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef z Galilei do Judei, do miasta Dawidowego zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby dać się zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie.

W tej samej okolicy przebywali w polu pasterze i trzymali straż nocną nad swoim stadem. Naraz stanął przy nich anioł Pański i chwała Pańska zewsząd ich oświeciła tak, że bardzo się przestraszyli. Lecz anioł rzekł do nich: „Nie bójcie się! Oto zwiastuję radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dzisiaj w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan. A to będzie znakiem dla was: znajdziecie Niemowlę owinięte w pieluszki i leżące w żłobie”. I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami: „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania”.

(Łk 2,1-14)

#### Wspólna modlitwa:

Chrystusa, który przyszedł na świat, aby nas zbawić prośmy słowami:

Obdarz nas miłością i pokojem!

Panie Jezu, udziel naszej rodzinie daru miłości, zgody i pokoju.

Panie Jezu, obdarz szczęściem i radością także naszych sąsiadów, przyjaciół i znajomych.

Panie Jezu, wszystkich opuszczonych, samotnych, chorych i nieszczęśliwych pociesz i umocnij Dobrą Nowiną Zbawienia.

Panie Jezu, naszych zmarłych krewnych, bliskich i znajomych obdarz szczęściem i wiecznym zbawieniem.

*Obdarz nas miłością i pokojem!*

Zjednoczeni w miłości, odmówmy wspólnie modlitwę, której nauczył nas Jezus Chrystus:

*Ojciec nasz...*

Polećmy Bogu przez pośrednictwo Matki Jezusa Chrystusa - naszą rodzinę, naszych przyjaciół, sąsiadów, gości, samotnych, chorych.

*Zdrowaś Maryjo...*

Panie Boże, Ty sprawiłeś, że ta święta noc zajaśniała blaskiem prawdziwej światłości Twojego Syna; spraw, abyśmy jaśnieli blaskiem Twojej światłości w naszym codziennym postępowaniu.

Pobłogosław nas i te opłatki, którymi będziemy się dzielić zwyczajem naszych ojców. Naucz nas dzielić się chlebem, miłością i życzliwością z każdym człowiekiem. Obdarz nas wszystkich Twoim pokojem, abyśmy wspólnie sławili Twoją ojcowską dobroć. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

*Opr. Teresa Makuch*

## Wigilia u Świętego

Rok 1997, 24 grudnia, godzina 17.30: stajemy z bijącymi sercami pod Spizową Bramą – siedmioro wychowanków i przyjaciół papieża, dziś świętego Jana Pawła II, w tym dwoje z już dorosłego następnego pokolenia.

Szwajcarzy, czyli papiescy gwardziści, wpuszczają nas, przekazując sobie kolejno, na dziedziniec Sykstusa V, gdzie wychodzi nam na spotkanie u drzwi windy sekretarz Papieża – dziś kardynał arcybiskup Krakowa – ks. Stanisław Dziwisz, który tą windą zabiera nas do papieskich apartamentów.

Tam w niewielkim saloniku witamy się z drugim sekretarzem Ojca Świętego, ks. Mieczysławem Mokrzyckim (dziś arcybiskupem Lwowa) i siostrami sercankami, które listy od członków Środowiska Jana Pawła II i prezenty książkowe przywiezione przez nas odkładają tam na razie na stół, gdzie poczekają do jutra.

Czekamy w napięciu i po chwili słyszymy charakterystyczne kroki Ojca Świętego, niespieszne, z cichym postukiwaniem obcasów tych obowiązkowych czerwonych butów. Wychodzimy wzruszeni przed drzwi saloniku i tam witamy się z naszym „Wujkiem” całując go w rękę, przed czym, uśmiechnięty, już się nie broni.

Zaraz proszą nas do jadalni, gdzie są znane nam już siostry: Eufrozyna, Tobiana, Fernanda, Germana, oraz ks. kard. Andrzej Deskur (od czasu choroby w roku konklawe 1978 poruszający się na wózku), ks. Stanisław Nagy, wreszcie papieski kamerdyner Angelo.

Najpierw wszyscy dzielimy się opłatkiem i życzeniami; pamiętamy, że mój mąż życzył Papieżowi, żeby mogły przynosić mu radość i świat, i Polska, a przynajmniej młodzież, na co pada odpowiedź: „słyszę, że młodzież dobra...”

Po opłatku siadamy przy bielusienko nakrytym stole; na środku „stroik”, świece; przy każdym nakryciu lśniąc białe serwetki (które po Wilii pozwolono nam wziąć na pamiątkę, i mamy je naturalnie do dziś).

Ojciec Święty zasiada w środku dłuższej strony stołu, po jego bokach my ze Środowiska: pp. Z. z córką wiolonczelistką (jak jej ojciec) i my oboje z naszym synem, obaj księża sekretarze, siostry, jak je żartobliwie nazywa Papież: z jego domu „Karolinki” a opiekunki kard. Deskura „Andrzejki”. A oto menu:

barszcz z uszkami, karp w galarecie z sałatką jarzynową, potem malutkie gołąbki z kaszą i grzybami; główne danie to smażony karp z kapustą i frytkami; na deser strudel, makowiec, owoce; do picia białe wino i woda. Ojciec Święty jadł wszystko, ale zamiast wina pił owocową herbatkę.

Przy posiłku toczyła się powoli rozmowa, już to poważna, już to zabawna. Papież był w pogodnym nastroju. Zafrasował się, gdy wspomnieliśmy o chorobie ks. Józefa Tischnera (rak krtani, na który zmarł w r.2000) i powiedział, że co dzień o nim pamięta. Obecni tam księża zaczęli wspominać swoich chorych konfratrów.

Poruszano tematy ogólne: pamiętną powódź, wigilie dla bezdomnych, szerzenie się wśród niemieckich zakonnic kultu św. Siostry Faustyny. Ks. Dziwisz co jakiś czas żartem rozpraszał powagę rozmowy, co bardzo cieszyło Ojca Świętego. Potem była mowa o naszym Środowisku, wspomnienia dawnych wypraw górskich, kajakowych i narciarskich, i o kontynuowaniu tej tradycji przez młodsze pokolenie, o czym opowiadali córka pp. Z. i nasz syn.

Wspominaliśmy kilku tragicznie zmarłych na przestrzeni minionych lat przyjaciół z naszego Środowiska (nadmienie, że również obecna na Wilii pani Z., nadzwyczajna osoba, trzy lata później też zginęła tragicznie - jadąc do Watykanu na obchody Roku Jubileuszowego!). A w trakcie wieczery zapalono świece: W oknie papieskiej biblioteki i na naszym stole przywiezione z Polski świece Caritasu, Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom.

Po zakończeniu posiłku i podziękowaniu Siostrze za jej przygotowanie nareszcie kolędowanie, do którego wtórowała nam na przywiezionej samolotem z Polski wiolonczeli córka pp. Z. Ks. Stanisław Dziwisz naglił, żeby kończyć, ale Ojciec Święty najwyraźniej nie miał na to ochoty, choć śpiewał stojąc, bołała go źle zoperowana noga. Kazał zagrać jeszcze jedną kolędę, wreszcie serdecznie się pożegnał i odszedł.

My zatrzymaliśmy się jeszcze na chwilę w korytarzyku przy szopce i choince zakopiańskiej, na odchodnym otrzymując bilety na pasterkę w bazylice św. Piotra.

Wychodzimy z radosną perspektywą kolacji i kolędowania w tym samym gronie w dzień Bożego Narodzenia.

*Maria i Karol Tarnowscy*

# Ostatnia Wigilia powstańca w domu rodzinnym

Jan Newlin Mazaraki (1840-1922) rotmistrz kawalerii narodowej w Pułku Krakowskim nr 1 im. Zygmunta Chmieleńskiego pozostawił pamiętniki<sup>1</sup>, w których opisał swoją działalność w czasie Powstania Styczniowego. Przytoczymy ich fragment opisujący wydarzenia, które miały miejsce pod koniec grudnia 1863 r.

Zbliżały się Święta Bożego Narodzenia z czego sobie nie zdawał sprawy z powodu ciągłego przemieszczania się i staczanych potyczek. Znajdował się ze swym oddziałem w rodzinnych stronach. W samo południe opuścili Zagość (patrz mapka) i przeszedłszy wieś Bogucice zdążali ku Nidzie by przejść tę rzekę na drugą stronę. „Dzień był pochmurny i bardzo mglisty, na kilkaset kroków przed sobą nie można było nic widzieć, dlatego też ani Moskale, ani my ich widzieć nie mogli, chociaż w polu otwartym przeszliśmy obok siebie nie dalej niż o 1 kilometr; tym sposobem nie wiedziałem, że Moskale tak blisko za nami. Przeszedłszy do Nidy w miejscu, gdzie był bród, że wozami zwykle przejeżdżano, zastałem bardzo trudne dla siebie zadanie, bo wskutek odwilży wody w rzece był stan wysoki i była równo z brzegami – uznałem za niemożliwe wpływ przechodzić.” Za chwilę nadjechała część powstańców, co koń wyskoczy, którzy donieśli, że Moskale są tuż za nimi. W tym stanie rzeczy Mazaraki zarządził jednak przeprawę na drugą stronę rzeki. „Czwórkami wkroczyliśmy w rzekę, z początku była woda koniom po brzuchy, lecz dalej głębia, że konie spłynęły i tylko głowy widać im było; nasi powyskakiwali na kulbaki, trzymając się za grzywy końskie, wielu siedząc na koniach do połowy ciała zamaczali się, dwóch było takich, którzy stojąc na kulbakach straciwszy równowagę wpadli do wody – schwyciwszy się końskich ogonów na drugi brzeg wybrnęli, unurzawszy się w wodzie po uszy.” Nie trudno sobie wyobrazić, w zimowej porze, jak okropną musiała być taka kąpiel. „Będąc już na drugiej stronie zsiadliśmy z koni by się otrząść z wody i wylać ją z butów. Potem kazałem oddziałowi iść dalej, a sam z kilkunastoma zostałem, by widzieć co Moskale zrobią, czy pójdą w wodę za nami. (...) Niebawem nadzedeł cały szwadron. Stanęli – krzyki i śmiechy powstały w ich szeregach, nareszcie jeden wjechał w wodę, lecz gdy koń jego płynąć zaczął, nawrócił nazad.” Stojący po przeciwległych brzegach Nidy nieprzyjaciele próbowali do siebie strzelać bez skutku, gdyż okazało się, że broń zamokła. Wobec tego powstańcy zaproponowali Rosjanom przeprawę i bitwę na białą broń,

z której oni nie skorzystali. Nie mogli się zdecydować na taką przeprawę i odjechali.

„Śnieg mokry w grubych płatkach padać zaczął pogarszając nasze położenie jeszcze bardziej; pociemniało zupełnie jak w nocy; podążyłem za oddziałem, który w małej odległości zatrzymał się i na mnie oczekiwał.” Zdecydowali zatrzymać się w znajdującym się w okolicy folwarku Kołków. „Dzień się już zrobił gdyśmy tam przybyli – owczarnia i stajnia nie mogła pomieścić wszystkich naszych koni, porobiliśmy przeto w lesie szopy przykrywszy je z góry gęsto świerkowymi gałęziami, na spód zaś dano kilka fur słomy (...) Był to dzień 24 grudnia 1863 r., a więc Wigilia Bożego Narodzenia. Pragnąłem dojechać do Przeclawki, o jedną milę odległej, by odwiedzić rodzinę moją i połączyć się z nią opłatkiem - koni roboczych na tym folwarku nie było, ale były tylko woły; kazałem parę wołków zaprząć do sani (...) w towarzystwie Średnickiego i Łazowskiego tam podążyłem.

Przybycie moje do rodziców było miłą dla nich niespodzianką, a dla mnie chwila ta była nader rado-



na, gdyż zastałem całe moje rodzeństwo tam zebrane, był i Oleś<sup>2</sup>, który dzień przedtem powrócił z obozu i pozostał już w domu, bośmy się wszyscy stanowczo sprzeciwili jego chęci powrócenia znowu do oddziału.

Tej nocy zaraz po kolacji pojechałem z ojcem moim do Iżykowic do Andrzeja Deskura<sup>3</sup>, by mu zameldować mój pobyt w Kołkowie i przedstawić potrzeby oddziału pod względem furazu dla ludzi i koni, jako też niektórych braków w uzbrojeniu i ubraniu żołnierzy, nadto wymiany kilkunastu koni, które dłużej służyć już nie mogły.

To wszystko ten czynny i energiczny patriota-urzędnik na drugi dzień załatwił, zlustrował mój udział, przekonał się o jego potrzebach i codziennie był u nas. Pozostawałem w Kołkowie przez trzy tygodnie, bo aż do 15 stycznia 64 r., wypoczęliśmy przede wszystkim i nabrali nowych sił do dalszych trudów i pracy.”

Upadek powstania zmusił Mazarakiego do udania się na emigrację. Po krótkim pobycie w zaborze pruskim, osiadł na stałe w Galicji, jako rządca majątku. Do momentu odzyskania niepodległości nie miał prawa przekroczenia granicy zaboru rosyjskiego i w związku z tym nigdy już nie odwiedził Przeclawki. Patrząc więc wstecz wydaje się, że warto było pokonać opisane trudności, by spędzić ostatnią wigilię z rodziną w domu swojego dzieciństwa.

**Jan Deskur**

1. Jan Newlin Mazaraki „Pamiętnik i wspomnienia”, Wydawnictwo Baran i Suszczyński, Kraków 1999, s. 144-147

2. Aleksander Mazaraki brat autora pamiętników

3. Andrzej Deskur - organizator wojskowy województwa krakowskiego w czasie powstania, o którym pisałem w nr 39 (1032) z 28.09.2014



Jan Newlin Mazaraki / se zborni radi.

## Pusty talerz

(czyli wigilia u Malików)

Wigilia w naszym domu to był wieczór, którego nie da się scharakteryzować jednym słowem, bo albo ono (to słowo) zbyt patetyczne albo zbyt zwyczajne. Wszak wieczór wigilijnygo czuwania był jedyny w roku i niezwykły w swojej mistyce. Tak było zawsze niezależnie od tego z jakiej wysokości patrzyłam na jego scenery i z perspektywy ilu lat postrzegałam ów podniosły niepokój.

Półmrok pokoju iskrzącego światłkami choinki, pomnożonymi refleksami swoich odbić w bańkach, wielka szopka Ojca, której ustawienie wymagało prze-meblowania pokoju, wielobarwne światła jej witraży, wreszcie czekanie na sygnał z kuchni od Mamy, że wszystko gotowe, by Tato zaintonował pastorałkę z repertuaru szopkowego przedstawienia: „Zbierzcie się ludzie ubodzy wszędzie...”

Podchwytywaliśmy melodię śpiewając z werwą, na głosy, akcentując - ku konsternacji Mamy - miejscami rubaszne słowa, po czym onieśmienie powagą chwili ustępowało podniosłemu wzruszeniu bowiem Tato z przejściem inicjował celebrę wigilijnej „liturgii”. Z grubego mszalika oswojonego z wieloma kościelnymi chórami - dziś skromnie leżącego na moim domowym ołtarzyku jako pamiątka po Ojcu organiście

- odczytywał Dobrą Nowinę o Wcieleniu Syna Bożego, po czym z namaszczeniem prowadził modlitwę, a my powtarzaliśmy za nim słowa uwielbienia, dziękczynienia i prośby o wieczne odpoczywanie dla tych, którzy już odeszli.

Wreszcie rozlegała się „Wśród nocnej ciszy” kołęda, której siostra Marysia akompaniowała na fortepianie a brat Jasek na skrzypcach. Jeszcze ją słyszę... Z czasem dochodziły instrumenty w rękach muzycznych Malikówien wnuczek moich rodziców, córki brata Jaśka i jego żony Hani. Pamiętam z przejęciem składane życzenia wcześniej starannie układane, a i tak powiedziane inaczej, najprościej. Nie zapomnę rąk Rodziców, które wówczas całowaliśmy i momentu, kiedy wreszcie siadaliśmy, a Mama obejmowała dowodzenie.

Delikatny dźwięk talerzy i wielkie skupienie przy rybie, na cześć której zapalało się światło zwyczajnej lampy z przyczyn zupełnie prozaicznych - ów karp wspaniale przyrządzony przez Mamę musiał być dobrze widoczny. Pamiętam też wigilię, podczas której Mama dyskretnie pomagała uporać się z jego kośćcem naszemu gościowi.

I ta wigilia bodaj najgłębiej wryła się w moją coraz bardziej selektywną pamięć. Tego dnia, w porze oczekiwania na pierwszą gwiazdkę Mama oznajmiła nam, że zaprosiła na wigilię Edzia, Edzia Florkiewicza, znanego na Zwierzyńcu, ba, w całym Krakowie, jako Partyzant. Uczciwie mówiąc zaniemówiłam, do czego przyznaję się ze wstydem. Zawsze byliśmy podczas wigilii we własnym gronie najbliższych, a tu Edzio. Nie miałam mu za złe, że był jaki był, choć oświadczanie się Mamie o moją rękę bardzo mnie złościło. Pociuszającym było to, że Mama przytomnie uświadamiała mu, że musi poczekać, bo ja się jeszcze uczę – więc czekał, a mnie częściowo uspokajało to, że jak wiedziałam z podobną inicjatywą występował w stosunku do wielu zwierzynieckich panien moich koleżanek (nie mylić z Pannami Zwierzynieckimi czyli dziewczynami siostrami z klauzurowego zakonu św. Norberta, tak jak się pomyliło tym, którzy tym mianem uhonorowali autorkę sympatycznej książki o Zwierzyńcu „Idze, idze bajoku”; a po tym poznać neofickie podejście do sprawy).

Bałam się więc Edzia, bałam się nawet patrzeć w jego stronę, by nie wysnuł mylnych wniosków, a to był niewątpliwy dyskomfort.

Ale Edzio był wówczas na tym świecie sam. Od wczesnego dzieciństwa był sierotą, opiekowała się nim ciotka, z którą mieszkał pod dwudziestym dziewiątym na Królowej Jadwigi, a wówczas - na początku lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku - został osierocony także przez nią, tę która za życia karmiła go i dbała o czystość jego mundurowej garderoby. Bez nieodżałowanej przez Edzia ciotki, którą na swój sposób też się „opiekował”, Partyzant zaczął coraz bardziej dziadzić; nie miał kto zadbać o to, by przynajmniej z domu wychodził umyty, wyprany i wyprasowany. O powrotach nie wspomnę.

I ten Edzio u nas na wigilii! Nie powiedzieliśmy nic, ale Mama doskonale wyczuwająca nasze milczenie powiedziała coś o pustym nakryciu, które na naszym wigilijnym stole było zawsze przygotowane i o jego nie wyłącznie symbolicznym sensie. Tym razem, i później jeszcze kilka razy (do Edziowego ożenku z panią Stefcią) dodatkowe nakrycie zostało wykorzystane. Edzio przyszedł wypucowany, przyniósł nowiutkie popielate papucie do przebrania i tylko jego rękami, a ściślej paznokciami zajęła się wcześniej nasza Mama.

I jakże mam zapomnieć te fałszowane, ale z największym zapałem śpiewane przez Edzia kolędy, jakże mam zapomnieć jego siorpanie (a niechże sobie siorpie na zdrowie), jak mam zapomnieć jego dziecięce, wytrzeszczone szare oczy lśniącej wilgocią i wpatrzone

w szopkę jakby była nadnaturalnym zjawiskiem. Modlił się oczami do tej szopki i przed nią, jak przed ołtarzem, śpiewał kolędy.

A kolędowaliśmy długo, bo czekaliśmy na te chwile cały rok i by nie zasnąć przed pasterką. Jeszcze gdy byliśmy dziećmi już po kolacji Ojciec opowiadał nam co roku tę samą fascynującą historię związaną z wierzeniami w to, że w noc wigilijną o północy zwierzęta mówią ludzkim głosem. Przekonał się o tym pewien chłopina, który udał się do stajni, by podsłuchać o czym też będą rozmawiały jego konie. Dowiedziawszy się od rzeczywiście mówiących ze sobą zwierząt, że po świętach powiozą gospodarza na cmentarz, umarł ze strachu. Jako dzieci bardzo byliśmy przejęci tą opowieścią, po latach widzieliśmy podobne zaniepokojenie w oczach Edzia i trochę nas to niestety bawiło, więc Mama, która zawsze miała trzeźwe poczucie umiaru, uspokajała Edzia i odwracała jego uwagę od wigilijnego horroru podsuwając mu do zjedzenia jakiś pachnący świątecznie kąsek.

O wigilii w domu rodzinnym można by wspominać bez końca lub przynajmniej tyle kroć, ile świecidełek i łakoci zdołało choinkę. A każda ozdóbka była inna, każda miała swoją historię. Na przykład różowa bańka (jakże mi się wówczas ten kolor podobał!) w białe gałązki, ze śladami po kapiącym wosku była nestorką - pochodziła (nie urwała się) z choinki naszych dziadków. Kartonowe wisiorki ozdobione girlandami z koralików też były spuścizną po przodkach. Ojciec, który ubieranie choinki traktował jako czynność, do spełnienia której tylko on, jako głowa rodziny był upoważniony, w czasach kiedy byliśmy mali zrobił kilka naszych podobizn. Były to wycięte z dykty sylwetki (nie wiadomo dlaczego Jasiek był bosy), które ku uciechu rodziny (nie naszej) wieszano na choince obok całego chóru - podobną techniką wykonanych - aniołów i świętych Mikołajów. Z tego choinkowego dobra zachowały się resztki, dziś cenne dla nas pamiątki przypominające czas, gdy, aby kolędować klękaliśmy wokół sięgającego sufitu drzewka lub przed szopką wpatrzeni w jej światła jak zahipnotyzowani. I to nam zostało.

Nic nie było o wigilijnych daniach. Chyba były dla mnie najmniej ważne, ale z pewnością czerwony barszcz z uszkami na wigilii u moich rodziców był najlepszy. I ryba była najlepsza. I delikatne kluseczki z makiem i bakaliami - zapewne jakiś zachodnio galicyjski odpowiednik kutii - były najsmakowitsze. I pieczone ziemniaki jedzone z masłem i solą, pamiątka wojennej biedy, też były najlepsze. Pamiętam, że na specjalne życzenie naszej piątki rodzeństwa co roku, choćby w symbolicznej ilości pojawiały się na stole

jako największy przysmak i do dziś, nie da się ukryć, obok tradycyjnych dań i tych bardziej wymyślnych nowe zwyczaje utrwalających, panoszą się oczekiwane przez byłe dzieci pieczone ziemniaki, a nasi nowsi członkowie rodziny z tą fanaberią po prostu pogodzili się – a mieli wyjście?

Po wigilii szliśmy na pasterkę. W latach sześćdziesiątych chodziliśmy z Ojcem do kościółka na Woli Justowskiej, gdzie był organista. Raz przez całą długą drogę – o tej porze nie funkcjonowała wówczas żadna komunikacja – strasziliśmy Ojca, że zaśpiewamy na chórze pastorałkę, którą chłopaki z „Chłopów” Reymonta zaśpiewali, żeby było weselej w kościele w Lip-

cach. Dorobiliśmy do zacytowanych rymów melodię i z zapalem ćwiczyliśmy całą drogę. Tato wiedząc, że byliśmy zdolni do pomysłów nie zawsze najmądrzejszych, podczas całej pasterki był niespokojny i nie spuszczał nas z oczu, od czasu do czasu grożąc palcem na wszelki wypadek. Nie dał nam szansy by w kościele zaśpiewać, że „Jaś wpadł w dołek, zgubił kołek, Kuba rycy na basicy...”. Poprzestaliśmy na kanonicznych kolędach, tych, których teologiczna przenikliwość zdumiewa budząc podziw, i tych, które z prostaczkową szczerością malują radość z narodzin Maluśkiego, Maluśkiego „kieby rękawicka”.

*Bronisława Gumińska  
(z domu Malik)*

## Wigilia na Syberii

*(Jacek Kaczmarski - wg obrazu Jacka Malczewskiego)*

Zasyczał w zimnej ciszy samowar  
Ukrop nalewam w szklanki  
Przy wigilijnym stole bez słowa  
Świętują polscy zesłańcy  
Na ścianach mroźny osad wilgoci  
Obrus podszyty słomą  
Płomieniem ciemnym świeca się kopci  
Słowem – wszystko jak w domu

„Słyszę z nieba muzykę i anielskie pieśni  
Sławią Boga że nam się do stajenki mieści  
Nie chce rozum pojąć tego chyba okiem dojrzy czego  
Czy się mu to nie śni”...

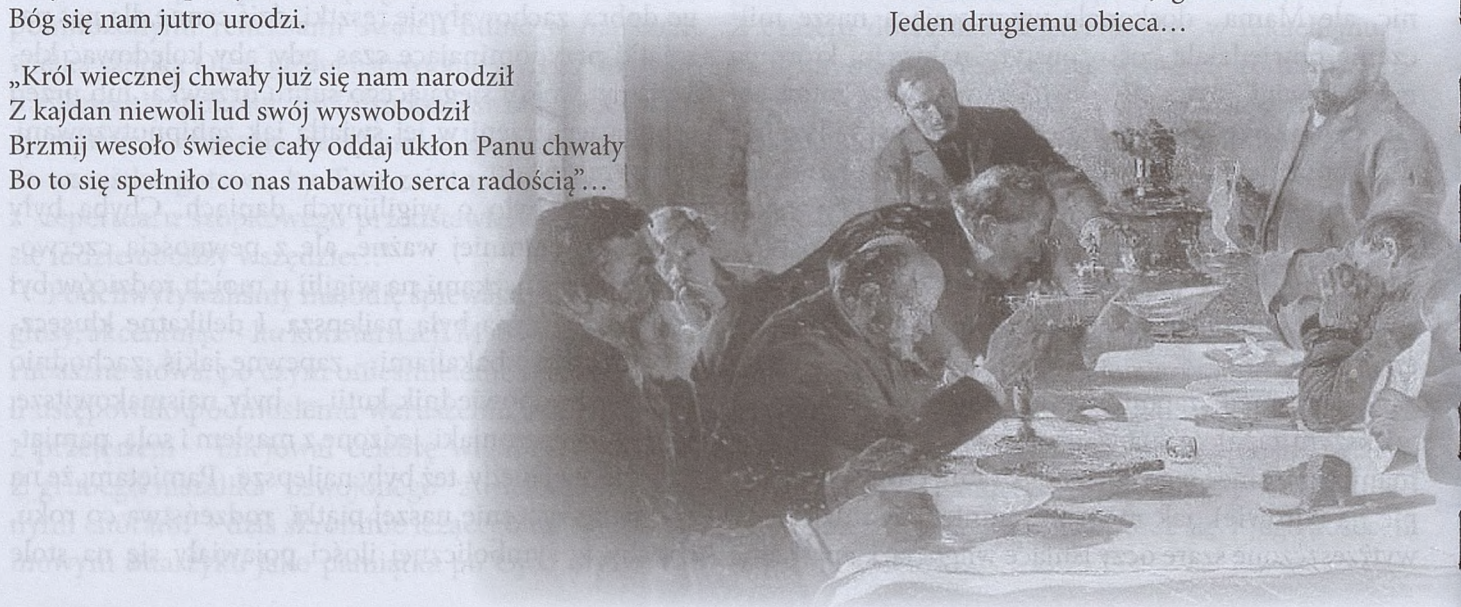
Nie będzie tylko gwiazdy na niebie  
Grzybów w świątecznym barszczu  
Jest nóż z żelaza przy czarnym chlebie  
Cukier dzielony na kartce  
Talerz podstawiam by nie uronić  
Tego czym życie się słodzi  
Inny w talerzu pustym twarz schronił  
Bóg się nam jutro urodzi.

„Król wiecznej chwały już się nam narodził  
Z kajdan niewoli lud swój wyswobodził  
Brzmij wesoło świecie cały oddaj ukłon Panu chwały  
Bo to się spełniło co nas nabawiło serca radością”...

Nie, nie jesteśmy biedni i smutni  
Chustka przy twarzy to katar  
Nie będzie klusek z makiem i kutii  
Będzie chleb i herbata  
Siedzę i sam się w sobie nie mieszczę  
Patrząc na swoje życie  
Jesteśmy razem – czegoż chcieć jeszcze  
Jutro przyjdzie Zbawiciel

„Lulajże Jezuniu moja perełko  
Lulaj ulubione me pieścidełko  
Lulajże Jezuniu lulajże lulaj  
A ty go Matulu w płaczu utulaj”...

Byleby świecy starczyło na noc  
Długo się czeka na niego  
By jak co roku sobie nad ranem  
Życzyć tego samego  
Znow się urodzi, umrze w cierpieniu  
Znowu dopali się świeca  
Po ciemku wolność w Jego imieniu  
Jeden drugiemu obieca...



Zgodnie z ubiegłoroczną obietnicą drukujemy ponownie "Wawelską kolędę" Andrzeja Mroza, aby znalazła miejsce w naszym domowym kolędowaniu.

*D* *A7* *D*  
W Betlejem, dalekim Betlejem  
*G* *e* *A7*  
Narodził się w nocy Zbawiciel,  
*D* *A7* *D* *G*  
Za gwiazdą pospieszmy czym prędzej,  
*D* *A7* *D*  
On czeka na nasze przybycie.

W nieznanym, dalekim Betlejem  
Syn Boży z Józefem z Maryją,  
Pospieszmy, choć zima, mróz trzyma,  
Na Wawel w tę noc wigilijną.

W Katedrze jest nasze Betlejem,  
Oddajmy tam cześć Chrystusowi,  
Małemu Dzieciątku Bożemu,  
Naszemu Odkupicielowi.

Wyrzucmy z nas dzisiaj zło wszelkie,  
Dzieciątko niech w sercach zagości  
I w naszym wewnętrznym Betlejem  
Przyjmijmy Go z wielkiej miłości.

*G* *D*  
Ref.: Już sły-chać z Wawelskiej Katedry  
*G* *D*  
Głos dzwo-ny nad gro-dem kró-lew-skim –  
*A7* *D* *G*  
To Zyg-munt o-znaj-mia no-winę  
*D* *A7* *D*  
Wraz z chórem A-nio-łów nie-bies-kich.  
*G* *D*  
W dal pły-nie ko-łe-da z Ka-te-dry  
*G* *D*  
Nad sta-rym Kra-ko-wem uś-pio-nym;  
*A7* *D* *G*  
Cu-dow-ną, ra-dos-ną no-wi-nę  
*D* *A7* *D*  
Niech gło-szą w tę noc wszy-stkie dzwo-ny.

## Wawelska kolęda

*sl. i muz.: Andrzej Mróz*

W Bet - le - jem da - le - kim Bet - le - jem Na -  
-zna - nym da - le - kim Bet - le - jem Syn

ro - dził się w no - cy Zba - wi - ciel Za gwiaz - dą pos - piesz - cie czym  
Bo - zy z Jó - ze - fem, z Ma - ry - ją Pos - piesz - my, choć zi - ma, mróz

prę - dziej On cze - ka na na - sze przy - by - cie. W nie -  
trzy - ma Na Wa - wel w tę noc wi - gi -

lij - ną Już sły - chać z Wa - wel - skiej Ka - te - dry Głos

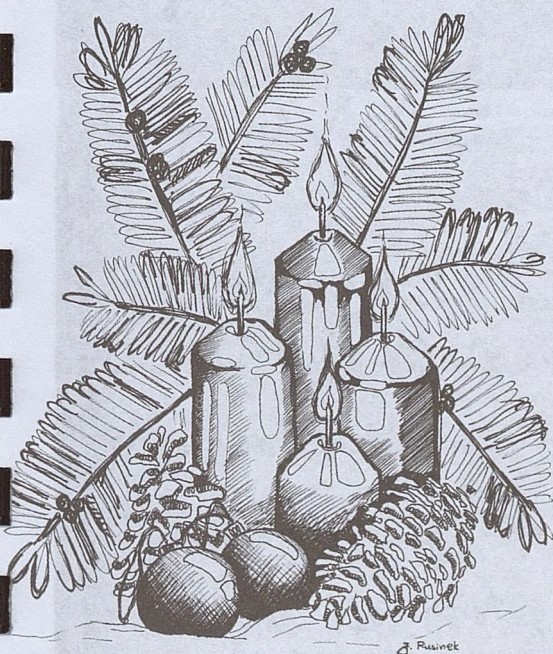
dzwo - nu nad gro - dem kró - lew - skim To Zyg - munt o - znaj - mia no -

wi - nę Wraz z chó - rem A - nio - łów nie - bies - kich W dal

ply - nie ko - le - da z ka - te - dry Nad sta - rym Kra - ko - wem uś -

pio - nym Cu - dow - ną, ra - dos - ną no - wi - nę Niech

gło - szą w tę noc wszy - st - kie dzwo - ny, Cu - dzwo - ny.



rys. Justyna Rusinek

# Sześć Wigilii na Syberii

(lata 1940- 1945)

W tym czasie wiara w Boga i obchodzenie Świąt Bożego Narodzenia oraz innych świąt związanych z religią było zabronione. Nie było kościołów i cerkwi. Nie było księży katolickich i prawosławnych. Mimo tych zakazów w niektórych ziemiankach, przeważnie u zamieszkałych tam osób starszych, można było czasem zobaczyć wiszące na ścianach obrazy świętych. Były one zazwyczaj udekorowane wyszywanymi ręcznikami. Bywało, że obok tych obrazów wisiał portret Lenina lub Stalina, podobnie udekorowany. Może chciano w ten sposób złagodzić gniew ówczesnej władzy.

W okresie Świąt Bożego Narodzenia, gdy spotykaliśmy się w niewielkich zaprzyjaźnionych grupach, nadszły zazwyczaj mrozy dochodzące do - 40, a czasem do - 48 stopni. Pojawiały się też okresowo, parodniowe huragany śnieżne tak zwane "buriany".

Trudno jest obecnie, w roku 2014-tym, po ponad 70 latach, opisać wszystkie obchodzone tam wigilie. Wszystkie były ubogie i pełne tęsknoty za ukochaną ojczyzną, której wartość ceniliśmy co raz bardziej. W czasie spotkań Wigilijnych pojawiała się nadzieja, która dodawała sił. W czasie każdej Wigilii życzenia były podobne, by następne Boże Narodzenie było już w Polsce.

W czasie syberyjskich Wigilii brakowało zazwyczaj prawdziwego, poświęconego opłatka. Zastępowały go pokrojone kawałeczki chleba lub placka, poświęcone wodą po odprawionych modlitwach przez osobę starszą. Jedynie w 1941 roku, jakimś cudem dotarł do nas w liście prawdziwy opłatek.

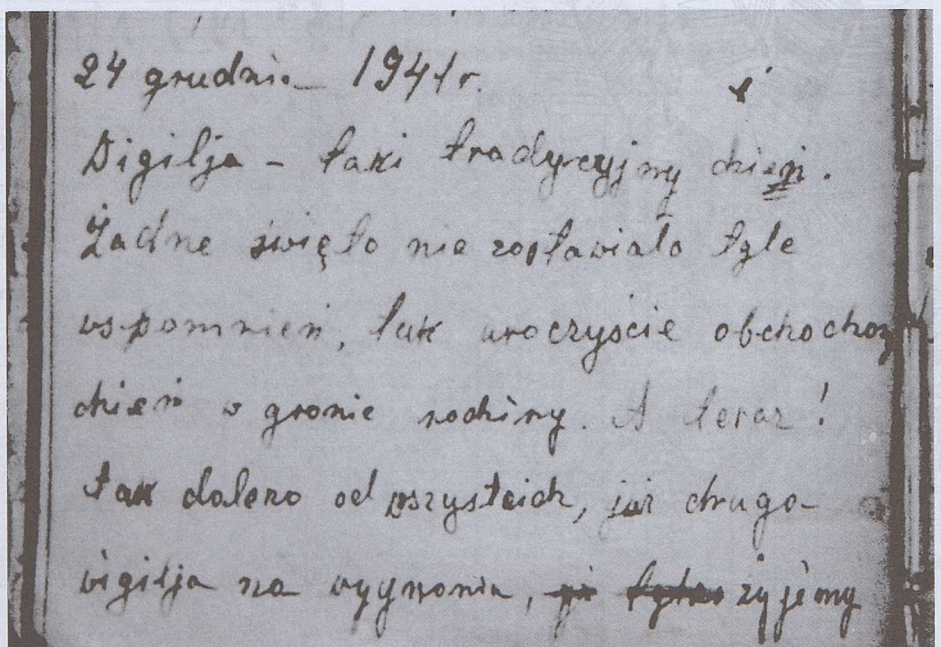
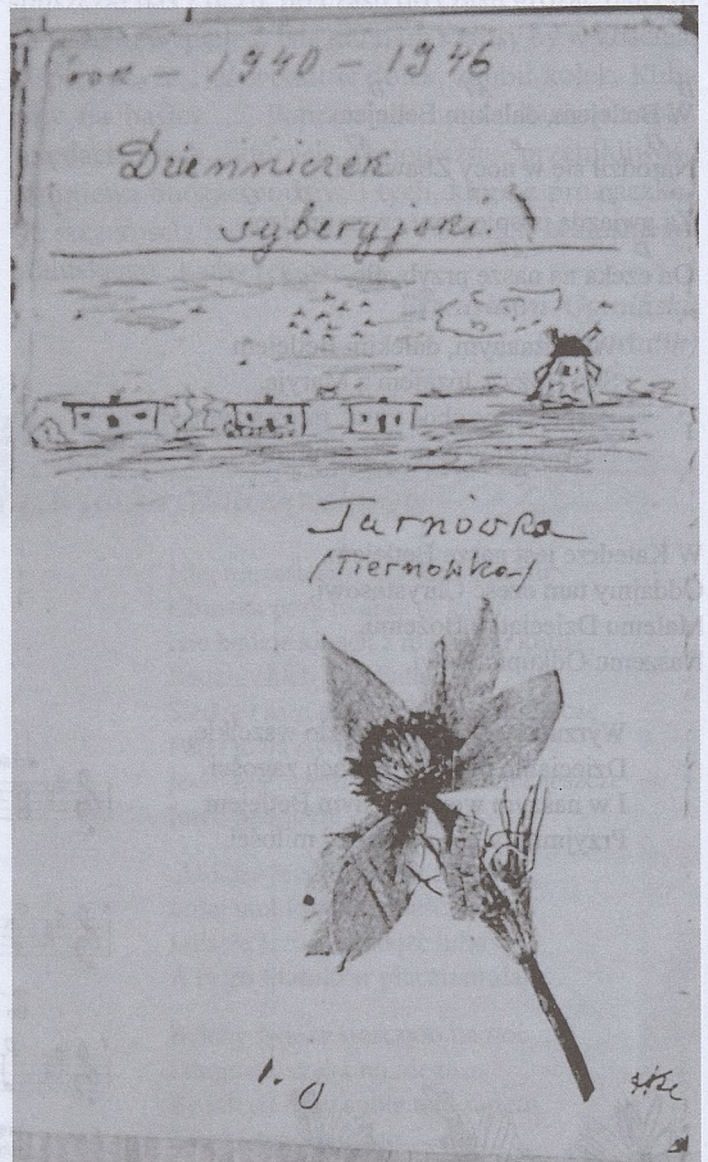
W moim syberyjskim dzienniczku zachował się opis tej wyjątkowej Wigilii, 24.XII.1941 roku, z prawdziwym opłatkiem, takim jak za dawnych lat w rodzinnym domu. Dziękując tym opłatkiem, modliliśmy się za pomyślność Polski i za nasz powrót do kraju. Były jednak jeszcze cztery Wigilie na Syberii. Wróciliśmy w 1946 roku.

Modlić się o pomyślność naszego, mimo wszystko, wspaniałego Kraju należy nadal.

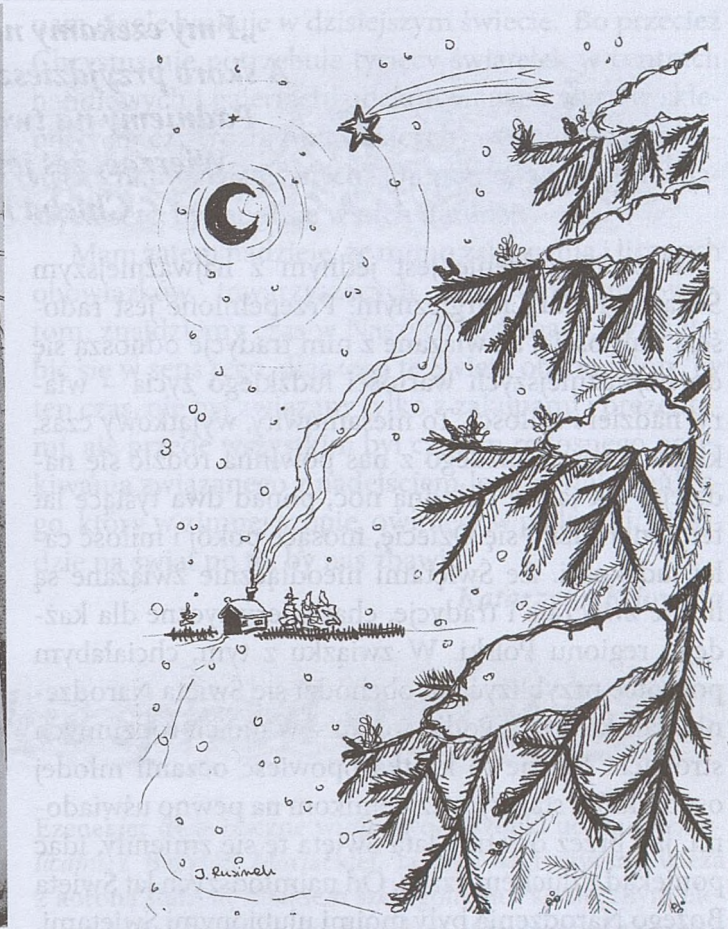
Regina Szablowska - Lutyńska

Zesłana z Wołynia 13.IV.1940

roku.



i jego żółtą spędyliśmy tem. wiesz  
 ogóle cały dzień:  
 taśmy z. Mianisz b. wiesz  
 ecorom nie jadaliśmy bo nie było  
 a no raneek przyniosłam trochę  
 zi no- blinki, które <sup>usmażone</sup> smażymy  
 gorącym oleju, których napewno  
 miał z wyjątkiem w późniejszych  
~~nie było~~ usk by niepodł. Na palow  
 lejsem piotunem, to nam całymi  
 obok. To ale głupstwo! Janie  
 iniało. To raz potem  
 zgłębiamy na zimno by nam  
 sobie mogli na siwsta, kto nigdy  
 tego nie robił niemoż ecoromnie  
 i. l. wieko.



rys. Justyna Rusinek

Myślałam że to już koniec i odpowiadaj  
 wróce do domu, ale chciałam. Mianisz  
 poszła do domu a ja zostałam do  
 ciotki Jachy, tam chwila i tam się  
 moja matka naftę, z mamą trochę i si  
 w kolejkę, bo tu bez kolejkę niemoż  
 się obejść. Po litr nafty stopem i tak  
 dwie godziny, zmęczona strasznie. No ale  
 w końcu dostalam, prawie bieżem  
 przeliczalam do domu. Zastalam  
 już ciotki Jachy która przysła no-  
 wigiliję, która składała się z barszczu  
 z blinami i kutę ugotowaną tylko  
 no baranym soku, ale to mniejsza.  
 Zato był opłatek! A teraz wiecie  
 Vi niez N chatce cicho, Mianisz z Babcią  
 poszły do ciotki na festiwal

18 I. 1942. -46- b. 1942  
 Już mi not Nowy rok. Oby  
 on był srebrny od 1941  
 Chciała bym być już w domu  
 A my tak daleko i tyż nie  
 do domu.  
 28 I 1942 r.  
 Mam trochę pieniędzy ale ni  
 kiedy niemożna. Została w mianisz  
 kolejka i nie moim. Została  
 ugotowałyśmy cały pszenicę  
 i wyrobic sobie i jadaliśmy  
 i nawet smakowito ale wi z tego  
 kiedy żadnej kopyci, poszli cięgi  
 i cięgi ciemniej i ciemniej  
 Już ja chce. Wstawać do Poloni

*„I my czekamy na Ciebie, Pana,  
A skoro przyjdiesz na głos kapłana.  
Padniemy na twarz przed Tobą,  
Wierząc, żeś jest pod osłoną,  
Chleba i wina.”*

Boże Narodzenie jest jednym z najważniejszym Świąt w Roku Liturgicznym. Przepelnione jest radością i ufnością, a związane z nim tradycje odnoszą się do najważniejszych wartości ludzkiego życia – wiary, nadziei i miłości. To niesamowity, wyjątkowy czas, kiedy w sercu każdego z nas powinna rodzić się nadzieja, tak jak w chłodną noc, ponad dwa tysiące lat temu narodziło się Dziecię, niosące pokój i miłość całej ludzkości. Ze Świątami nieodłącznie związane są liczne zwyczaje i tradycje, charakterystyczne dla każdego regionu Polski. W związku z tym, chciałabym pokrótce przybliżyć jak obchodzi się Święta Narodzenia Pańskiego na Podkarpaciu – w moich rodzinnych stronach. Będzie to krótka opowieść oczami młodej osoby, która starszym czytelnikom na pewno uświadomi, jak przez ostatnie lata Święta te się zmieniły, idąc poniekąd z duchem czasu. Od najmłodszych lat Święta Bożego Narodzenia były moimi ulubionymi Świętami. Na początku, kiedy jeszcze nie do końca pojmowałam, co tak naprawdę oznacza ten czas dla osoby wierzącej, na pewno związany był z wolnym od nauki, śniegiem, wspólnymi przygotowaniem do wieczerzy wigilijnej, spotkaniem z rodziną. Z wiekiem, ten czas w roku nabrał dla mnie zupełnie innego wymiaru, co tak naprawdę upewniło mnie tylko o jego wyjątkowym charakterze. Oczami małej dziewczynki ubieranie choinki, śpiewanie kolęd było i do dziś jest czymś wspaniałym, czymś, co nierozdzielnie związane jest z oczekiwaniem na przyjscie Jezusa. Jednak największe wrażenie zawsze robiła na mnie Pasterka.

Co roku za wszelką cenę starałam się nie usnąć i móc pójść do Kościoła wraz z rodziną na przepiękną, uroczystą Eucharystię. Wiele z nich pamiętam do dziś. Przygotowania do kolacji w przeddzień Narodzenia Pańskiego przebiega zapewne podobnie, jak w innych rejonach Polski. Gdy byłam dzieckiem, z samego rana ojciec wnosił do domu choinkę, którą wspólnie przystrajaliśmy bańkami, wykonywanymi przeze mnie papierowymi łańcuchami, włosiem anielskim, suszonymi kawałkami pomarańczy i cytryny. Dzisiaj robi się to kilka dni wcześniej.

W dzień Wigilii obowiązuje post, który trwa do wieczerzy, na której też nie je się mięsnych potraw. Cały dzień staramy się wykonywać prace sumiennie, ale też niczego nie naprawiać, we wzajemnym szacunku, bez kłótni, ponieważ często przypomina się

u Nas porzekadło: „Jaka Wigilia – taki cały rok”. Bardzo ważnym elementem Wigilii są tzw.: „Połaźnicy”, których niestety z roku na rok jest coraz mniej. Od samego świtu całą okolicę odwiedzają najczęściej dzieci, ale też osoby starsze, niosąc życzenia wszystkim domownikom (oczywiście za symboliczną lub też nieopłatę). Ważne jest, by jako pierwsza do domu w ten dzień nie weszła kobieta, ponieważ uznaje się to za zły znak lub też mówi się, że „będzie pusty rok” – dlatego osobiście nigdy nie miałam możliwości być „Połaźnikiem”.

Przygotowania do wieczerzy trwają od samego rana. Na moim wigilijnym stole z pewnością nie ma 12 potraw, które były w dzieciństwie moich rodziców. Nie może jednak zabraknąć kilku podstawowych dań, które niezmiennie są przyrządzane od lat. Przede wszystkim - ryba, nie jest to wprawdzie karp, ale przygotowana przez moją mamę w tradycyjny sposób – jest rewelacyjna. Nieodłącznym daniem są pierogi ruskie oraz pierogi z kapustą i grzybami. Przygotowujemy również gołąbki z kaszą i grzybami oraz „kwasówkę”. Jest to rodzaj gęstej zupy na bazie kiszzonej kapusty, kaszy jęczmiennej i dużej ilości grzybów. Wiele osób myli ją z „kwaśnicą”, ale nie jest to z pewnością ta sama potrawa. Tradycyjnie lepimy z mamą uszka z grzybami, jako dodatek do czystego (niezabielanego) barszczu czerwonego oraz gotujemy kompot z suszu. Słodkością jest w czasie Świąt zdecydowanie więcej.

Na stole gości zawsze piernik, keks, sernik, miodownik oraz inne ciekawe ciasta. Stół wigilijny zasłonięty jest białym obrusem, pod którym kładzie się sianko. Tradycyjnie pozostawia się jedno, puste miejsce przy stole dla niespodziewanego gościa. Wieczór rozpoczyna najstarszy z członków rodziny. Czyta on fragment Pisma Świętego, mówiący o narodzeniu Jezusa. W swojej modlitwie pamiętamy również o wszystkich zmarłych z rodziny oraz o duszach, które jej potrzebują. Następnie dzielimy się wspólnie opłatkiem zaczynając od najstarszych osób. Przebieg kolacji opiera się potem na podawaniu potraw, których kolejność jest dowolna.

Po wieczerzy wszyscy przystępujemy do wspólnego kolędowania. Czas oczekiwania wiąże się również z odwiedzinami kolędników, zwanych „Herodami”. Grupy te składają się najczęściej z: Króla, Żyda, Śmierci, Anioła, Diabła i Żołnierzy- ukazują one moment,

kiedy Herod dowiaduje się o Narodzinach Syna Bożego, najczęściej w sposób humorystyczny. W ten sposób domownicy spędzają czas aż do uroczystej Mszy Św. zwanej „Pasterką”, która odbywa się o godzinie 24.00 i obwieszcza wszystkim chrześcijanom Boże Narodzenie.

Pamiętając opowiadania rodziców czy dziadków o obchodach Bożego Narodzenia – z pewnością czasem ten był bogatszy w zwyczaje, których wiele do dzisiaj niestety nie przetrwało, o których zapomniano. Z tego też powodu, chciałabym czasem wrócić się do tego dnia, kiedy to siedząc jako 5 – letnia dziewczynka przed migoczącą choinką, uczyłam się słów pierwszych kolęd, śpiewanych w tle przez Eleni, poczuć tę beztroskę i wolność, prostą radość z nadchodzących Świąt bez stresu i wiecznej pogoni za czasem, którego

nam ciągle brakuje w dzisiejszym świecie. Bo przecież Chrystus nie potrzebuje tysięcy światełek w centrach handlowych i galeriach, udekorowanych wystaw sklepowych czy rozbrzmiewających wokoło zagranicznych „hitów świątecznych”, On potrzebuje jedynie naszych serc, by mógł się w nich narodzić.

Mam zatem nadzieję, że mimo zabiegania i licznych obowiązków, towarzyszących nadchodzącym Świętom, znajdziemy czas w Naszych rodzinach, by zagłębić się w sens tego, dlaczego te Święta obchodzimy, by ten czas, nie był związany tylko z zakupami i prezentami, ale przede wszystkim był czasem radosnego oczekiwania związanego z nadejściem Jezusa Malusieńkiego, który w zimnej szopie, owinięty w pieluszki, przyjdzie na świat po to, by nas zbawić.

*Katarzyna Kijowska*

## Szopki krakowskie sprzed stu lat

„Szopka - tak się nazywa teatrzyk przenośny, uklejony z kolorowego papieru, który chłopcy obnosili i obnoszą jeszcze po domach dla zabawy dzieci, w wieczór codziennie zaczęwszy od Bożego Narodzenia do święta Najśw. Panny Gromnicznej, t.j. przez cały styczeń. Aktorami w szopce są lalki, które jeden z chłopców za szopką klęczący porusza i stosowny dialog prowadzi, także śpiewa przeróżne koncepty.” Tak pisał Ambroży Grabowski ok. 1859 roku we *Wspomnieniach*. Jakże różni się ten opis od znanych współcześnie szopek krakowskich, mieniących się kolorami budynków o fantazyjnej, choć opartej na krakowskiej, architekturze, co roku budowanych specjalnie na konkurs przez ludzi w różnym wieku, różnych zawodów, dzieci i młodzież.

W XIX-wiecznym Krakowie gdy zimą ustawały prace budowlane, murarze zamieszkujący ówczesne podkrakowskie wsie i przedmieścia: Krowodrzę, Czarną Wieś, Zwierzyniec, Grzegórzki, Ludwinów, Dębniki czy Zakrzówek szukali zastępczych źródeł zarobku. Jedni wycinali i rzeźbili z drewna figurki-zabawki, które sprzedawali pod Sukienicami oraz wiosną na *Emausie* i *Rękawce*, inni zaś budowali szopki. Małe, jako zabawki dla dzieci i do ustawiania pod *drzewkiem* (jak w Krakowie nazywano choinkę) sprzedawali pod kościołem Mariackim przed świętami Bożego Narodzenia, a z szopkami dużymi, nawet wielkimi, bo niierzadko o wysokości powyżej 2 m, teatrami kukielkowymi, stawiali po świętach na linii A-B krakowskiego Rynku, gdzie czekali na zaproszenie do domów krakowskich mieszczan. Im szopka ładniejsza, im ciekawszy zestaw kukielek, tym bardziej grupa mogła liczyć na zaangażowanie do znaczniejszych domów, do Anczyców, do Estreicherów czy do Potockich do pałacu „Pod Baranami”, jak to się najczęściej zdarzało zespołowi pod wodzą mistrza murarskiego i kaflarza z Krowodrzy – Michała Ezenekiera.

Jego szopka jest najstarszą znaną szopką krakowską, najlepiej udokumentowaną i najsłynniejszą. Odkąd Michał

Ezenekier dwie boczne wieże swojej szopki uczynił *hejnalicami* z Bazyliki Mariackiej, ta charakterystyczna wieża z koroną stała się znakiem szczególnym i koniecznym elementem każdej szopki krakowskiej. Wraz z szopką w zbiorach Muzeum Etnograficznego w Krakowie zachowały się też oryginalne kukielki do niej. Dzięki temu możemy dziś stanąć oko z aktorami widowiska, m.in. królem Herodem, diabłem, śmiercią, ale też z dziadkiem *spod Panny Maryi*, z workiem na datki, z Panem Twardowskim, krakowiakami i krakowiankami w barwnych strojach.

Oprócz szopki Michała Ezenekiera w zbiorach Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie zachowało się jeszcze kilka tych najstarszych, bo z przełomu XIX i XX wieku, szopek krakowskich - teatrzyków kukielkowych, które obecnie są prezentowane na wystawie „Na początku była szopka”. Warto tam się wybrać aby się przekonać jakie znaczenie dla początków szopki miało wyrzucenie z kościoła jasełkowego przedstawienia, jak wyglądał murarski i kolędniczy „biznes” szopkowy, znaleźć się w salonie Estreicherów podczas przedstawienia szopki, dowiedzieć się jaki wpływ na twórczość Stanisława Wyspiańskiego miała szopka, którą miał u siebie w domu czy zobaczyć jak wygląda szopka, której fragmenty znalazły się na obrazie Leona Wyczółkowskiego, lub – po prostu popatrzeć na szopki sprzed stu lat.

*Małgorzata Oleszkiewicz*

*"Na początku była szopka"*

Muzeum Etnograficzne  
im. Seweryna Udzieli w Krakowie

Dom Esterki,

ul. Krakowska 46

8 listopada 2014 – 15 lutego 2015

*Impresje z Ameryki Południowej (1)*

## Polskimi śladami po Brazylii - Kurytyba

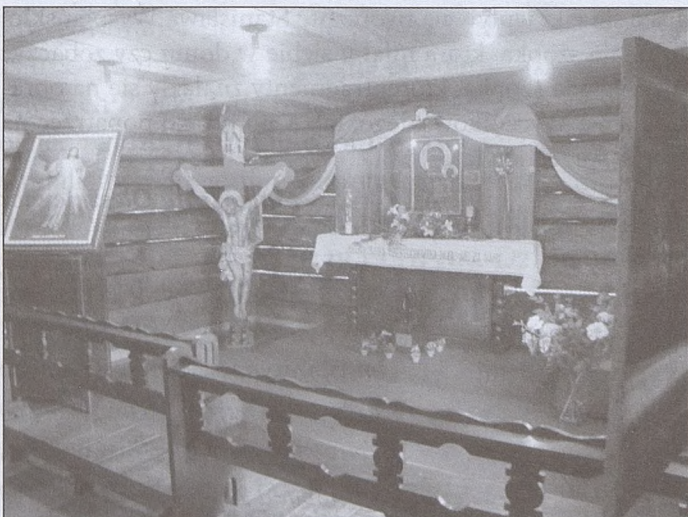
Podróżując po południowych stanach Brazylii oddaliśmy się od miejsc bardzo egzotycznych, które można podziwiać na północy. Palmy kokosowe ustępują sosnom, pojawiają się porośnięte drzewami góry poprzecinane głębokimi wąwozami, a skóra mieszkańców wyraźnie jaśnieje. Tutaj bowiem osiedlały się w wieku XIX i XX kolejne fale emigrantów z Europy – Niemców, Włochów, Polaków i Ukraińców.

W poszukiwaniu śladów polskości najpierw wybraliśmy się do Kurytyby – stolicy stanu Parana. Miasto szczyli się mianem najczystszege w całym kraju, zabudowa jest raczej niska, pełno w nim drzew, parków, a tempo życia jest znacznie przyjaźniejsze dla człowieka niż w pędzącym naprzód molochu, jakim jest Sao Paulo.



*Kaplica MB Częstochowskiej w zabytkowej chałupie na terenie skansenu*

*Ołtarz główny w kaplicy MB Częstochowskiej*

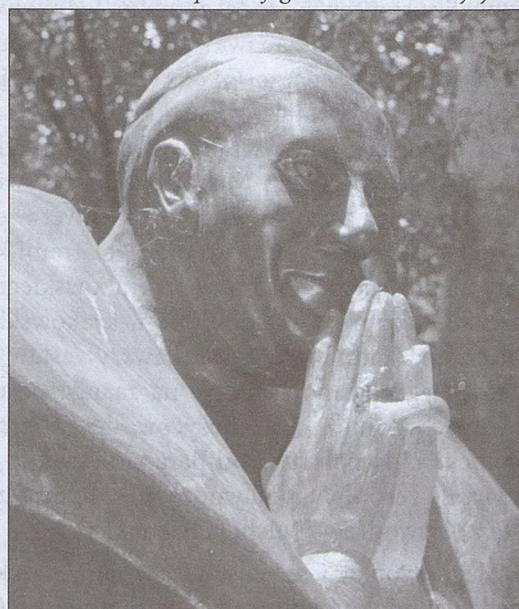


*Park Jana Pawła II w Kurytybie z zabytkowymi chałupami polskimi*

Pierwszym rodzimym akcentem, na który natrafiliśmy, była placówka Ks. Chrystusowców. Zmęczeni całodzienną przeprawą autobusową z Sao Paulo, pojawiliśmy się pod wieczór w parafii św. Piotra i Pawła, która objęta jest opieką duszpasterską Księża Chrystusowców. Tam zostaliśmy gościnnie przyjęci przez ks. Stanisława Małyśkę, urodzonego w podkrakowskim Radziszowie, ale od 35 lat pracującego w Brazylii. Dzięki niemu i dzięki prowincjałowi zakonu, ks. Kazimierzowi Długoszowi, mogliśmy spokojnie odpocząć w Domu Prowincjalnym.

Wiedzieliśmy wcześniej, że co trzeci mieszkaniec Kurytyby, miasta liczącego ok. 1,7 mln populacji, ma polskie korzenie. Podobnie spodziewaliśmy się spotkania Polaków na terenie naszej zaprzyjaźnionej parafii,

*Pomnik Jana Pawła II w parku jego imienia w Kurytybie*

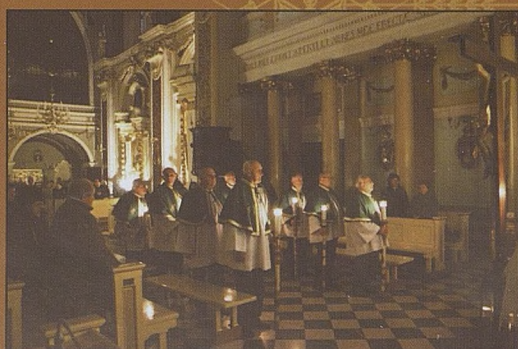


## Diecezjalna Sztafeta

30 listopada rozpoczęła się Diecezjalna Sztafeta Modlitwy za Świątowe Dni Młodzieży w 2016 r. Każdego dnia modli się inna parafia z kolejnych dekanatów archidiecezji krakowskiej.

W trzecią niedzielę Adwentu, 14. grudnia, Sztafeta Modlitwy, której znakiem jest duży lampion ze świecą oraz baner z napisem „Dzisiaj my modlimy się za Świątowe Dni Młodzieży”, miała metę w naszej parafialnej świątyni.

*E. Wiatr*



## Gwiazdka

Święta te najbardziej rodzinne i wyczekiwane już o krok.

Nim zasiądziemy do Wigilii będziemy tradycyjnie wypatrywać pierwszej gwiazdki na niebie na pamiątkę Gwiazdy Betlejemskiej, która doprowadziła trzech mędrców ze wschodu do miejsca narodzin Jezusa Chrystusa w Betlejem.

„Gwiazdka” tym razem stała się motywem przewodnim akcji artystycznej przeprowadzonej w Bibliotece przy ul. Komorowskiego pod hasłem „Podaruj bibliotece gwiazdkę” – forma tu była dowolna jak i technika. Tylko pięcioro dzieci przyłączyło się do akcji w tym dwa rodzeństwa.

Teraz gwiazdki stały się świąteczną dekoracją biblioteki wraz z pracami z archiwum czyli choinkami, bombkami i szopkami do kompletu...

Wystawa potrwa do końca stycznia zapraszam życząc z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia wielu wzruszeń, radości i miłości...

*Kier. Filii nr 3*

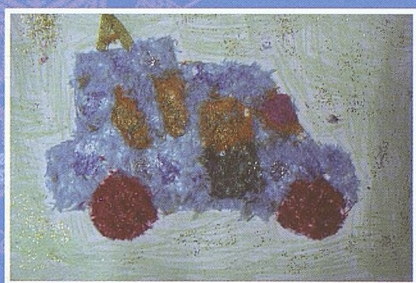
*Barbara Zajączkowska*



*Karolina Moran – 10 lat*



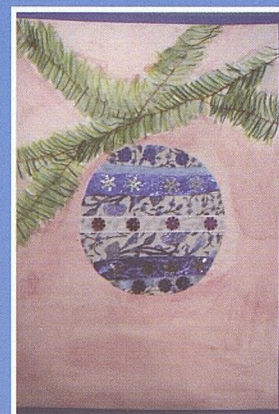
*Ewa Panuś - 9 lat*



*Mateusz Suchan – 4 lata*



*Maksymilian Owca – 5,5 lat*



*Katarzyna Grabania – 6 lat*



*Zofia Bajorek – 13 lat*



*Oliwia Gołaś - 6 lat*



*Patryk Roszkowski – 12 lat*



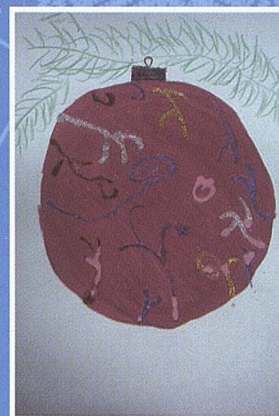
*Marta Kulig – 6 lat*



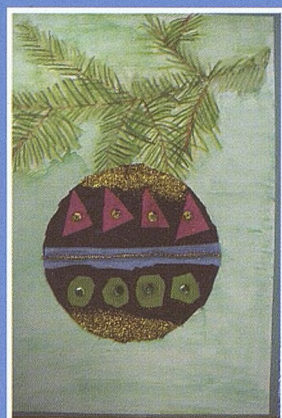
Szymon Kańka - 3 lata



Maria Bajorek - 9 lat



Karolina Sadek - 10 lat



Krystian Ożóg - 5 lat



Szymon Sadek - 7 lat



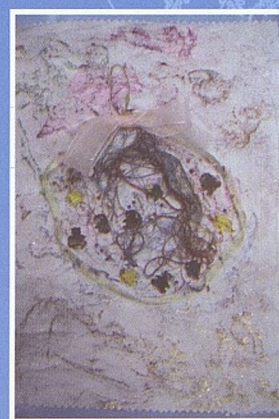
Filip Litwa - 10 lat



Wiktor Musiał - 6 lat



Natalia Owca - 6,5 lat



Bartłomiej Litwa - 4 lata



Amelia Wójcik - 6 lat



Dominik Pawlak - 6 lat



„Miasteczko dla Jagusi”, 1977 r.



Obrazy pani Marii Leśniak  
(z domu Malik)

„Hej kolęda, kolęda”, 2012 r.;

gdzie ok. 400 osób szczyli się takim pochodzeniem. Okazało się, że to wszystko prawda, jednak większych szans na przeprowadzenie konwersacji po polsku nie było: niestety, język został zapomniany na przestrzeni pokoleń. Miłym wyjątkiem okazała się tu uroczą, niebieskooką blondynką - pani Teresa pracująca w Domu Prowincjalnym, która mimo iż nigdy w Polsce nie była, a w Brazylii urodziła się już jej matka, świetnie włada naszym językiem. Ksiądz Stanisław wyjaśnił nam, że taka sytuacja w kosmopolitycznym mieście nie jest niczym nadzwyczajnym. Natomiast pewne enklawy polskości, gdzie silniej zachowana jest pamięć o przodkach, a polska tradycja i kultura są pielęgnowane, można spotkać jeszcze w osadach i wioskach w głębi prowincji. W nich odprawiane są również msze po polsku, podczas gdy w Kurytybie funkcjonuje tylko jeden kościół z mszą polską: w centrum, pod wezwaniem św. Stanisława biskupa męczennika. Opiekują się nim księża werbiści.

Następnego dnia, mając za miłych przewodników księży chrystusowców: ks. Wojciecha Bernata i wspomnianego już ks. Stanisława, udaliśmy się do przepięknego Parku św. Jana Pawła II – Memoriału Imigracji Polskiej. Znajduje się w nim prawdziwa niespodzianka: skansen polskości w postaci kilku drewnianych chałup, z których najstarsza została ustawiona już w XIX wieku, aby przypominać emigrantom ich rodzinne strony. Obecnie znajduje się w niej Kaplica Matki Boskiej Częstochowskiej. Nawiedził ją 6 lipca 1980 r., podczas swojej pielgrzymki do Brazylii, św. Jan Paweł II. O podal drewnianych szafasów znajduje się scena letnia, na której odbywają się występy licznych polskich zespołów folklorystycznych. Najwięcej osób przybywa do parku na odpust, w Święto Matki Boskiej Częstochowskiej 26 sierpnia. W parku ustawiono też pomnik z brązu naszego Papieża-Polaka; niestety, jego podobieństwo do oryginału wzbudza kontrowersje...

*Maria Gracja Krzyżanowska*



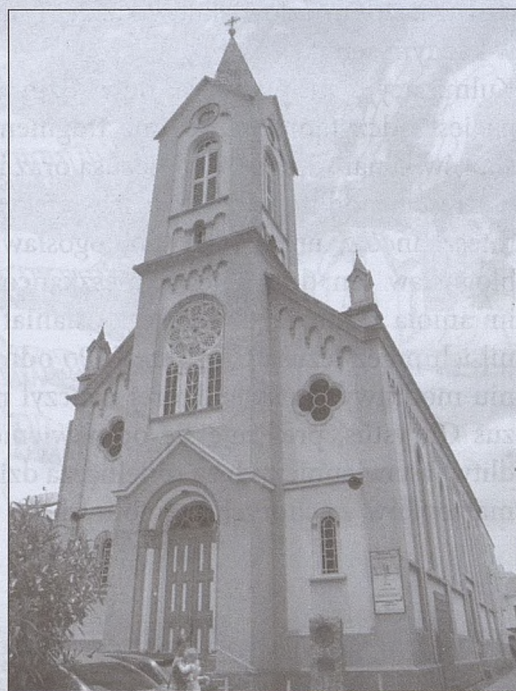
## Ciekawostki świąteczne z drugiej półkuli

W czasie Świąt Bożego Narodzenia w Brazylii i Argentynie zaczyna się lato. Temperatury przekraczają 30 stopni Celsjusza. Dlatego na stołach, nawet w domach emigrantów kultywujących polską tradycję, pojawiają się głównie dania zimne. Można spotkać karpia w galarecie, kutię, makkowce. Jednak na zjedzenie pierogów czy barszczu w tym upale decydują się tylko prawdziwi zapaleńcy!

Jak powiedziała mi pani Ania Mitidiero z Buenos Aires, pasterka odbywa się nie o północy, ale już ok. 20 wieczorem. Wynika to ze wzrostu przestępczości w ostatnich latach: księża boją się o wiernych, którzy musieliby wychodzić z domu o tak późnej porze!

Kolejnym kuriozum jest szal zakupowy ozdób świątecznych, z jakim zetknęłam się w Brazylii. W Sao Paulo znajdują się całe supermarkety wypełnione od stóp do głów sztucznymi choinkami na modłę zachodnią, błyszczącymi łańcuchami i innymi świecidełkami „made in China”. Większość domów jest przystrojona już w połowie listopada – w panującym wokół gorącu, nasze zmysły na taki widok doznają pomieszania!

**MGM**



*Kościół polski w Kurytybie  
pod wezw. Św. Stanisława BM*

*W kaplicy MB Częstochowskiej na terenie skansenu polskiego w Kurytybie - po lewej ks. Stanisław, po prawej ks. Wojciech.*

# Wizyta duszpasterska

Święta Bożego Narodzenia to święta pełne miłości, braterstwa i radości. Wśród chrześcijan wytwarzają one szczególną więź i poczucie wspólnoty przez przeżywanie prawdy o Wcieleniu Bożego Słowa i zstąpieniu Syna Bożego na ziemię. Klimat tych Świąt sprawia, że ludzie w tym okresie chcą być blisko siebie, chcą ten czas przeżywać razem w rodzinie przy stole wigilijnym. Pięknym zwyczajem jest odwiedzanie w tych dniach świątecznych swoich krewnych, przyjaciół, a także ludzi samotnych. Na ulicach, w domach i na klatkach schodowych słychać śpiew kolędników, którzy wędrują od domu do domu z życzeniami. Nie dziwi więc nikogo w tym czasie widok kapłana, duszpasterza odwiedzającego domy swoich parafian. Tradycja kolędowania sięga dalekiej przeszłości. Już we wczesnośredniowiecznych dokumentach kościelnych natrafiamy na ślady kolędowania w okresie świąt Bożego Narodzenia jako formę bezpośredniego kontaktu z wiernymi w bardzo rozległych wtedy obszarowo parafiach. Uzasadnienia tej praktyki doszukiwano się już dawno m.in. w zapisie Ewangelii św. Łukasza mówi, iż Chrystus polecił swoim 72 uczniom, aby szli „do każdego miasta i miejscowości, dokąd sam przyjdziecie” (Łk 10, 1-12).

Mało kto wie, że do tych bożonarodzeniowych odwiedzin parafian, kapłan, przez przyjęcie urzędu posługiwania duszpasterskiego, jest zobowiązany na mocy Kodeksu Prawa Kanonicznego celem wzajemnego poznania się. Czytamy w nim: „Ks. Proboszcz winien nawiedzać rodziny, uczestnicząc w troskach wiernych, zwłaszcza niepokojach i smutku oraz umacniając ich w Panu, jak również - jeśli w czymś nie domagają - roztropnie ich korygując” (kan. 529 § 1 KPK). Tradycja wizyty duszpasterskiej, zwanej popularnie „kolędą” zawiera w sobie bogactwo znaków i treści.

- Piękna i głęboka jest treść śpiewanych tradycyjnie kolęd, które są zwiastowaniem radości o narodzeniu Bożego Syna, który chce być "Bogiem z nami". Otwierając drzwi domu, mieszkania, zaproszamy Emmanuela, by się narodził w każdym człowieku, w każdej rodzinie i w każdym sercu.
- Kulminacyjnym punktem odwiedzin kapłana jest odczytanie w rodzinie fragmentu Pisma św. o narodzeniu Pana Jezusa oraz bogate w treści modlitwy o błogosławieństwo dla mieszkańców, np: "Panie, pobłogosław nam, błogosław ten dom i jego mieszkańców, daj im anioła za stróża, aby strzegł, osłaniał i bronił ich przez Jezusa Chrystusa". Po odmówieniu modlitwy Pańskiej, której nauczył nas Jezus Chrystus, preferuje się odmówienie modlitw wstawienniczych za rodzinę, za dzieci, za małżonków, za chorych i samotnych.
- Niestety zanika już zwyczaj umieszczania na drzwiach domu symboli: C+M+B. Co oznaczają litery: C+M+B? Św. Augustyn odczytuje w tych znakach chrześcijańską myśl: "Christus Multorum Benefactor", czyli: "Chrystus dla wielu jest dobroczyńcą". Starochrześcijańskie tłumaczenie, zbliżone do myśli św. Augustyna, jest złączone z treścią modlitw kolędowych: „Christus Mansionem Benedicat” - "Niech Chrystus błogosławi temu mieszkaniu". Jest to również nawiązanie do wydarzeń Starego Testamentu, gdzie oznaczenie domów krwią baranka paschalnego miało chronić dom i jego mieszkańców od nieszczęścia, było także publicznym wyznaniem do jakiej wspólnoty religijnej się należy. Tak więc chrześcijanie, którzy przyjmują kapłana z wizytą duszpasterską dają również w ten sposób, świadectwo swojej przynależności do Kościoła.

## Prośby z okazji wizyty duszpasterskiej

Miło, kiedy podczas odwiedzin kolędowych bierze w nich udział cała rodzina.

Tematem wizyty duszpasterskiej, są przede wszystkim kwestie natury religijnej. Niekiedy ta krótka i raczej symboliczna wizyta staje się okazją do podjęcia bardzo ważnej i trudnej sprawy, która wymaga poświęcenia zdecydowanie większej ilości czasu. Dlatego jeśli zachodzi taka potrzeba i ktoś potrzebuje dłuższej rozmowy, właśnie na kolędzie ma możliwość umówienia się z duszpasterzem w dogodnym dla obu stron terminie.

Na stole prosimy, aby było Pismo św., krzyż, świece, woda święcona i kropidło. Zazwyczaj parafianie z radością oczekują na przybycie swojego duszpasterza, goszcząc go w progach swojego domu. Niestety zdarzają się, też i pewne trudności, z jakimi spotyka się kapłan podczas kolędy: Zamknięte drzwi, nie zawsze muszą oznaczać niechęć do księdza ze strony parafian. Najczęstszym dziś tego powodem jest po prostu praca domowników, i różne obowiązki, które uniemożliwiają wspólne spotkanie. Niejednokrotnie problemy z przyjęciem księdza w domu mają „wierzący” stojący z boku Kościoła, lub „wierzący - niepraktykujący”, żyjący w związkach niesakramentalnych, z którymi, jeżeli mają takie życzenie, również pragniemy się wspólnie pomodlić i porozmawiać.

Jeśli ktoś jest nieobecny w domu (z różnych przyczyn), a ma życzenie wizyty duszpasterskiej, może zawsze skontaktować się osobiście lub telefonicznie z kapłanem, aby umówić się na kolędę w innym dogodnym terminie. Warto, byśmy odwiedziny kolędowe przeżywali w duchu radości bożonarodzeniowej, w duchu modlitwy, serdecznej rozmowy z duszpasterzami. Niech błogosławieństwo Boże w czasie kolędy, chroni nasz dom, nasze rodziny i umacnia nas na drodze chrześcijańskiego życia.

**Ks. Stanisław Sudol**  
Proboszcz

## ŚWIATOWY DZIEŃ MŁODZIEŻY KRAKÓW 2016

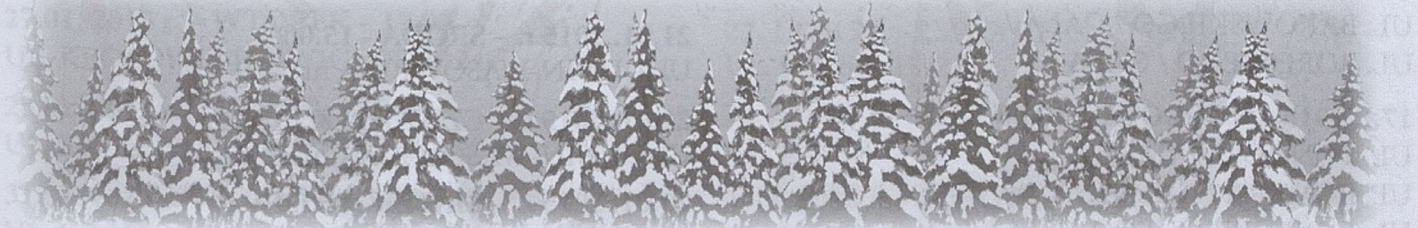
Przygotowania do tego Dnia już się rozpoczęły. Jednym z problemów jest zapewnienie zakwaterowania młodemu ludziom.

Chcąc jak najlepiej przyjąć gości, Komitet Organizacyjny przygotował „Wstępną deklarację zakwaterowania”, którą przyniosą do naszych domów księża w czasie wizyty duszpasterskiej.

Komitet Organizacyjny zwraca się do nas z prośbą: „o otworzenie drzwi swoich domów i ugoszczenie pielgrzymów w dniach 25 lipca do 1 sierpnia”.



rys. Justyna Rusinek



# Plan kolędy – 2014/2015 r.

## KS. PROBOSZCZ

27.XII. 2014 r. – SOBOTA – 10.00.

UL. KORZENIOWSKIEGO / CAŁA /

28.XII. 2014 r. – NIEDZIELA – 15.00.

UL. FILARECKA 2 – 13

29.XII. 2014 r. – PONIEDZIAŁEK – 15.00.

UL. FILARECKA 14 – 17B

30.XII. 2014 r. – WTOREK – 15.00.

UL. FILARECKA 18 – 24

3.I. 2015 r. – SOBOTA – 10.00.

UL. SŁONECZNIKOWA / CAŁA /

UL. LESZCZYNOWA / CAŁA /

UL. PIASTOWSKA / CAŁA /

UL. PRZEGON / CAŁA /

4.I. 2015 r. – NIEDZIELA – 15.00.

UL. WŁÓCZKÓW 2 – 8

5.I. 2015 r. – PONIEDZIAŁEK – 15.00.

UL. WŁÓCZKÓW 10 – 22

7.I. 2015 r. – ŚRODA – 15.00.

UL. KRASZEWSKIEGO 1 – 4

8.I. 2015 r. – CZWARTEK – 15.00.

UL. KRASZEWSKIEGO 5 – 19

9.I. 2015 r. – PIĄTEK – 15.00.

UL. KRASZEWSKIEGO 21 – 34

10.I. 2015 r. – SOBOTA – 10.00.

UL. STACHOWICZA / CAŁA /

12.I. 2015 r. – PONIEDZIAŁEK – 15.00.

UL. ŻŁOTA / CAŁA /

UL. ROBLA / CAŁA /

UL. WYROBKA / CAŁA /

UL. FURGALSKIEGO / CAŁA /

13.I. 2015 r. – WTOREK – 15.00.

UL. STRZELNICA / CAŁA /

UL. GRUDZIŃSKIEGO / CAŁA /

15.I. 2015 r. – CZWARTEK – 15.00.

UL. KRZYWICKIEGO / CAŁA /

UL. BĄKOWSKIEGO / CAŁA /

UL. BOROWEGO / CAŁA /

17.I. 2015 r. – SOBOTA – 10.00.

UL. TONDOSA / CAŁA /

UL. ROMERA / CAŁA /

UL. L. WĘGIERSKIEGO / CAŁA /

## KS. KRZYSZTOF KRAWCZYK

29.12. 2014 r. – PONIEDZIAŁEK – 15.00

UL. LELEWELA nr 2-11

30.12. 2014 r. – WTOREK – 15.00

UL. LELEWELA nr 12-18

3.01. 2015 r. – SOBOTA – 10.00

UL. KSIĘCIA JÓZEFA nr 1-65c

5.01. 2015 r. – PONIEDZIAŁEK – 15.00

UL. WODOCIĄGOWA

7.01. 2015 r. – ŚRODA – 15.00

UL. BŁ. BRONISŁAWY,

UL. ANCZYCA

8.01. 2015 r. – CZWARTEK – 15.00

UL. GONTYNA

9.01. 2015 r. – PIĄTEK – 15.00

UL. BIAŁE WZGÓRZA,

10.01. 2015 r. – SOBOTA – 10.00

UL. KSIĘCIA JÓZEFA nr 71-123

12.01. 2015 r. – PONIEDZIAŁEK – 15.00

UL. DOJAZDOWA,

UL. JASKÓLCZA

13.01. 2015 r. – WTOREK – 15.00

UL. KOŚCIUSZKI – NIEPARZYSTE nr 17-75

14.01. 2015 r. – ŚRODA – 15.00

UL. KOŚCIUSZKI – PARZYSTE nr 18-84

15.01. 2015 r. – CZWARTEK – 15.00

UL. RYBNA,

UL. KAMEDULSKA,

UL. BRÓZDOWA,

UL. PAJĘCZA

16.01. 2015 r. – PIĄTEK – 15.00

UL. KOMOROWSKIEGO nr 1-6

17.01. 2015 r. – SOBOTA – 10.00

UL. KOMOROWSKIEGO nr 7-12

19.01. 2015 r. – PONIEDZIAŁEK – 15.00

UL. UKRYTA

20.01. 2015 r. – WTOREK – 15.00

UL. DUNIN-WĄSOWICZA nr 2-6

21.01. 2015 r. – ŚRODA – 15.00

UL. DUNIN-WĄSOWICZA nr 7-20

22.01. 2015 r. – CZWARTEK – 15.00

UL. DUNIN-WĄSOWICZA nr 22-24

23.01. 2015 r. – PIĄTEK – 15.00

UL. DUNIN-WĄSOWICZA nr 26

# Plan kolędy – 2014/2015 r.

## KS. TOMASZ GĘDŁEK

27.12. 2014 r. – SOBOTA – 9.00.

UL. SENATORSKA 25

29.12. 2014 r. – PONIEDZIAŁEK – 15.00.

UL. SENATORSKA 1-23

30.12. 2014 r. – WTOREK – 15.00.

UL. SENATORSKA 24

08.01. 2015 r. – CZWARTEK – 19.00.

UL. SENATORSKA 26

09.01. 2015 r. – PIĄTEK – 17.00.

UL. SENATORSKA 27

10.01. 2015 r. – SOBOTA – 9.00.

UL. EMAUS 19-57

13.01. 2015 r. – WTOREK – 17.00

UL. EMAUS 3-16A

14.01. 2015 r. – ŚRODA – 15.00.

UL. FAŁATA 2, 4

15.01. 2015 r. – CZWARTEK – 17.00.

UL. FAŁATA 9

16.01. 2015 r. – PIĄTEK – 17.00.

UL. FAŁATA 11

17.01. 2015 r. – SOBOTA – 9.00.

UL. MLASKOTÓW,

UL. GHANDIEGO,

UL. LAJKONIKA,

UL. JAXY GRYFITY

20.01. 2015 r. – WTOREK – 17.00.

UL. FAŁATA 12

21.01. 2015 r. – ŚRODA – 15.00.

UL. FAŁATA 13, 14

22.01. 2015 r. – CZWARTEK – 17.00.

UL. KRÓLOWEJ JADWIGI 7A-33A

23.01. 2015 r. – PIĄTEK – 17.00.

UL. KRÓLOWEJ JADWIGI 34 - 49

24.01. 2015 r. – SOBOTA – 9.00.

UL. KRÓLOWEJ JADWIGI 50 - 94

27.01. 2015 r. – WTOREK – 17.00.

UL. KRÓLOWEJ JADWIGI 95 - 124C

28.01. 2015 r. – ŚRODA – 15.00.

UL. KRÓLOWEJ JADWIGI 152 - 202

31.01. 2015 r. – SOBOTA – 9.00

UL. KRÓLOWEJ JADWIGI 126B - 150

## KS. RYSZARD PŁYWACZ

27.XII. 2014 r. – SOBOTA – 10.00

UL. FABIAŃSKICH (CAŁA),

UL. SAWICKIEGO(CAŁA),

UL. OWCY ORWICZA (CAŁA)

29.XII. 2014 r. – PONIEDZIAŁEK – 15.00.

UL. MALCZEWSKIEGO (CAŁA),

UL. DROŻYNA (CAŁA),

UL. ZAŚCIANEK (CAŁA)

30.XII. 2014 r. – WTOREK – 15.00

UL. HOFMANA (CAŁA)

3.I. 2015 r. – SOBOTA – 10.00

UL. POD SIKORNIKIEM (CAŁA)

5.I. 2015 r. – PONIEDZIAŁEK – 15.00

UL. KASZTELAŃSKA (CAŁA)

7.I. 2015 r. – ŚRODA – 15.00

UL. SALWATORSKA 1,1A,1B,3,4,5,11,11A,11B,12

8.I. 2015 r. – CZWARTEK – 15.00

UL. SALWATORSKA 13, 16, 18, 22, 23

9.I. 2015 r. – PIĄTEK – 15.00

UL. SALWATORSKA NIEPARZYSTE 25-35

10.I. 2015 r. – SOBOTA – 11.00

UL. FOCHA (CAŁA)

13.I. 2015 r. – WTOREK – 15.00

UL. SYROKOMLI 3-11

14.I. 2015 r. – ŚRODA – 15.00

UL. SYROKOMLI 12-18

15.I. 2015 r. – CZWARTEK – 15.00

UL. SYROKOMLI 19-26

16.I. 2015 r. – PIĄTEK – 15.00

UL. PRUSA 1-3

17.I. 2015 r. – SOBOTA – 10.00

UL. UJEJSKIEGO (CAŁA)

20.I. 2015 r. – WTOREK – 15.00

UL. PRUSA 4-9

21. I. 2015 r. – ŚRODA – 15.00

UL. PRUSA 10-16

22. I. 2015 r. – CZWARTEK – 15.00

UL. PRUSA 17-23

23. I. 2015 r. – PIĄTEK – 15.00

UL. PRUSA 24-39

24. I. 2015 r. – SOBOTA – 10.00

AL. KRASIŃSKIEGO (CAŁA)

# Kardynał Andrzej Maria Deskur

## czciciel bł. Bronisławy (część II)

W numerze 39 (1032) Tygodnika z 28 września br. zamieszczona została pierwsza część wspomnień o księdzu kardynale Deskurze opisująca okoliczności, w jakich zamieszkał w naszej parafii, krótką historię jego rodziny oraz szczęśliwe dzieciństwo spędzone przed II wojną światową w gronie najbliższych. Choć pod koniec lat trzydziestych ubiegłego wieku miało miejsce wiele niepokojących wydarzeń w Europie, mało kto wtedy wyobrażał sobie, jak straszna miała wkrótce nastąpić katastrofa.

### Początek II wojny światowej

W czerwcu 1939 roku Andrzej Maria ukończył trzecią klasę w Gimnazjum Męskim im. Jana Śniadeckiego w Kielcach. Z uwagi na napiętą sytuację międzynarodową i możliwość wybuchu konfliktu z Niemcami, rozpoczęcie kolejnego roku szkolnego zostało przesunięte. Dlatego pierwszy września, a był to piątek, zastał rodzinę Deskurów w Sancygniowie. Ten dzień oczywiście zapadł im wszystkim głęboko w pamięci. Ojciec kardynała – Andrzej Ludwik udał się ze

*Andrzej Maria z matką i bratem Józefem w Krakowie przed wojną.*



swoim sąsiadem Ksawerym Konarskim do Kielc, żeby uzyskać w banku pożyczkę pod zastaw zboża, na pokrycie kosztów żniw i młocki. Po załatwieniu sprawy wracali z pieniędzmi. Matka – Stanisława siedziała na tarasie. Widziała, jak wysiadali z autobusu bladzi i roztrzęsieni, bo przeżyli nalot. Tak więc w Sancygniowie dowiedziano się o wybuchu wojny dopiero około godziny 17. Tegoż dnia w nocy zatelefonowała znajoma, informując o zaleceniu, by uciekać na wschód.

Decyzja o wyjeździe zapadła dopiero po kilku dniach i prawdopodobnie przesądziła ją informacja o szybkości posuwania się wojsk niemieckich oraz powszechny wówczas pogląd, że linią obrony polskiej będzie Wisła i San, toteż chodziło o to, by jak najwięcej mężczyzn mogących włączyć się do walki tam się przedostała. Przed wyjazdem rodzina Deskurów poszła na Mszę św. i pożegnać się z proboszczem, który odradzał wyjazd, „bo wojny nie będzie”. Nie chciał uwierzyć, że wojna już trwała od kilku dni. Wyjechali rano 6 września z licznym taborem, któremu przewodził dwukonny powóz, a w nim: Andrzej Maria, jego babcia, matka i siostra. Ojciec jechał bryczką parokonną z dwoma młodszymi braćmi. Za nimi trzy wozy z paszą i bagażem. Najstarszy brat jechał konno. Wybierano boczne drogi, bo główne były ostrzeliwane z samolotów z karabinów maszynowych. Napotkali tłumy piechurów przeważnie ze Śląska, bardzo wymęczonych, czepiających się pojazdów. Toteż od następnego dnia starano się jechać nocami. Po drodze spotkali byłego wiceministra, który też był zupełnie zaskoczony wybuchem wojny. Skoro tak ustosunkowany człowiek nie zdawał sobie sprawy z grożącego niebezpieczeństwa, trudno się dziwić, że podobny nastrój panował praktycznie w całym kraju.

Prawdopodobnie w czasie przeprawy przez Wisłę przekonali się, że linia obrony tam nie była przygotowana. Pojechali więc dalej na wschód. W Janowie Lubelskim przeżyli bombardowanie miasta. Szczęśliwie ukryli się w lesie. Wtedy zapadła decyzja, aby jechać do Suchodół (powiat Krasnostaw) gdzie mieszkała z rodziną siostra Andrzeja Ludwika – Róża Michalska. Po drodze koło Turobina zatrzymał ich konwój samochodów osobowych, wśród których rozpoznano samochód prezydenta Mościckiego. Towarzyszyło im parę polskich samolotów. W Suchodołach zastali dużo ludzi, w tym wojskowych. Wuj Michalski był przerażony. Uważał, że ucieczka była niepotrzebna



Rodzice kardynała przed Sukiennicami w Krakowie przed wojną.

i robiła tylko zamieszanie. Jak się po tygodniu okazało, miał rację, bo przyszła wiadomość, że Armia Czerwona wkroczyła do Polski. Zaraz zdecydowano się na powrót do domu, ale krótszą drogą.

### Wspomnienia z czasów rewolucji październikowej i wojny bolszewickiej

Matka Andrzeja Marii – Stanisława z Kosseckich doświadczyła już w swoim życiu terroru bolszewickiego. Lata 1917-20 spędziła w Kijowie. Te wydarzenia opisała w swoich wspomnieniach. W ciągu trzech lat miasto to przechodziło przynajmniej ośmiokrotnie z rąk do rąk. Pierwsze rządy bolszewików trwały „równo miesiąc, który zresztą wydawał się wiekiem”. Charakteryzowały się wyłapywaniem „oficerów, których torturowano, a potem rozstrzeliwano masowo. Podawane były astronomiczne cyfry zabitych. Potem różnymi sposobami terroryzowano ludność, wpadano do mieszkań, przeprowadzano rewizje na ulicy itp. (...) aresztowania pod lada pretekstem były na porządku dziennym. *Czerwyczajka* [ówczesna nazwa policji politycznej kierowanej przez Dzierżyńskiego – JD] działała w pełni, rozstrzeliwując bez sądów” [3, s. 10-13].

Szczęśliwie najpierw wojska niemieckie, a później biała armia rosyjska Denikina przerywały te okropne okresy i wtedy, jak pisze Stanisława Kossecka, „Trudno uwierzyć, że odetchnęliśmy z ulgą (...). Mimo że na-

stawienie tych wojsk nie było wcale życzliwe dla Polaków” [3, s. 10, 15], to sytuacja poprawiała się nieporównywalnie. Okres ten obfitował nie tylko w tragiczne i smutne wydarzenia. „Prawdziwie mocnym, niezapomnianym przeżyciem była Msza święta dziękczynna z powodu ogłoszenia niepodległości Polski 11 listopada 1918 roku. Ta wiadomość dotarła do nas nieoczekiwanie, bo byliśmy odcięci od Zachodu, bez poczty i gazet. I stał się cud, w który trudno było uwierzyć. W małym pokapucyńskim kościele, zupełnie podobnym do krakowskiego, zaintonowano *Te Deum*, a gdy potem cały kościół wypełniony po brzegi zagrział hymnem *Boże coś Polskę* zakazanym w Rosji od tylu lat, ogólne wzruszenie nie miało granic” [3, s. 12]. Wspomnienie kościoła oo. Kapucynów w Krakowie wynika stąd, że w nim niecałe trzy lata później Stanisława Kossecka wzięła ślub z Andrzejem Ludwikiem Deskurem.

Autorka natomiast najgorzej wspomina zimę 1919-20, która była „chyba najtrudniejsza do przetrzymania. Pomijając terror, na który już się było zobojętniałym, dokuczał nam jeszcze głód, a tyfus plamisty szerzył się coraz bardziej. Głód odbił się ogromnie na zdrowiu mojej matki i siostry, skutki odczuwały one do końca życia. Przetrwałyśmy zimę wyłącznie dzięki szczególnej Opatrzności Bożej. W porównaniu z innymi rodzinami miałyśmy znacznie lepszą sytuację; żadna z nas nie chorowała na tyfus, żadna z nas nie była aresztowana ani zatrzymana w łapance ulicznej. Nie byliśmy wyrzucone z naszego mieszkania, tak jak bardzo wielu naszych znajomych. Miałyśmy szyby w oknach (a nie okna zabite dyktą, jak w większości mieszkań), a więc jasno i ciepło w pokojach. I duży zapas drzewa na opał, suchego, brzoźowego, przywiezionego dzięki zapobiegliwości mego ojca jeszcze na początku wojny. Ratowałyśmy nim często bliźnich, którzy nie mieli czym ogrzewać mieszkań. Wszystkie płoty i ogrodzenia w mieście były rozebrane na opał w ciągu poprzednich zim. Okropny był widok opustoszałych ulic. (...)

Byłyśmy zupełnie odcięte od jakichkolwiek wiadomości z Polski. Sytuacja zdawała się bez wyjścia. W miarę zbliżającej się wiosny czasem jakaś nieśmiała plotka z Zachodu dochodziła. (...) Wreszcie nadszedł dzień radosny, tak nagle i nieoczekiwanie, że w pierwszej chwili byliśmy bardziej ogłuszeni niż szczęśliwi. Chyba 7 maja 1920 roku ktoś (nie pamiętam kto) zadyszany wpadł do nas z wiadomością, że oddział Wojska Polskiego stoi koło ratusza. Pobiegłyśmy tam najkrótszą drogą. Są!!! Naprawdę! Oczom nie wierzymy! Uśmiechnięci, eleganccy (...). Nastąpił okres euforii. (...) Pamiętam natomiast jak dziś wielką rewię wojska, którą na głównej ulicy Kijowa, Kreszczatiku, przyjmował gen. Rydz-Śmigły. Jak nam radość rozsadzała piersi, jak nam się to nasze wojsko wydawało wspaniałe,

silne, nie do pokonania!” [3, s. 17-21] Z historii wiadomo jednak, jak się dalej potoczyły wypadki. Sytuacja na froncie bardzo szybko się zmieniła. Już w połowie czerwca nastąpił odwrót armii, a wraz z nią ewakuowano mieszkających tam Polaków, którzy mieli już dosyć terroru bolszewickiego i zdecydowali się zostawić cały swój dobytek oraz ziemię, na której ich przodkowie mieszkali często od kilkuset lat i przenieść na tereny wskrzeszonej właśnie po ponad stu latach niewoli, niepodległej Rzeczypospolitej. W ten sposób również rodzina Kosseckich z zaledwie kilkoma walizkami wyruszyła w nieznaną, zapowiedziano bowiem, że będzie podstawione mało wagonów, więc aby wszyscy mogli wyjechać, należało brać jak najmniej rzeczy. Pomimo tak dramatycznej sytuacji w sercach repatriantów panowała wielka radość. Tak tą wyprawę wspomina matka kardynała: „Nareszcie pewnego słonecznego, czerwcowego południa (znów daty nie pamiętam) zajechaliśmy na Dworzec Główny w Warszawie. Kto tego nie przeżył, nigdy nie zrozumie naszych uczuć. <<Urodzone w niewoli, okute w powiciu>>, nie wierzyliśmy własnemu szczęściu, że jesteśmy w wolnej Polsce. Pozbawione gniazda rodzinnego, bez grosza, zdając sobie sprawę z tego, że ciężko będzie stworzyć sobie nowe warunki egzystencji, uważaliśmy, że te ofiary są niczym w porównaniu z tym największym szczęściem. I to nie jest frazes. Jestem pewna, że tak

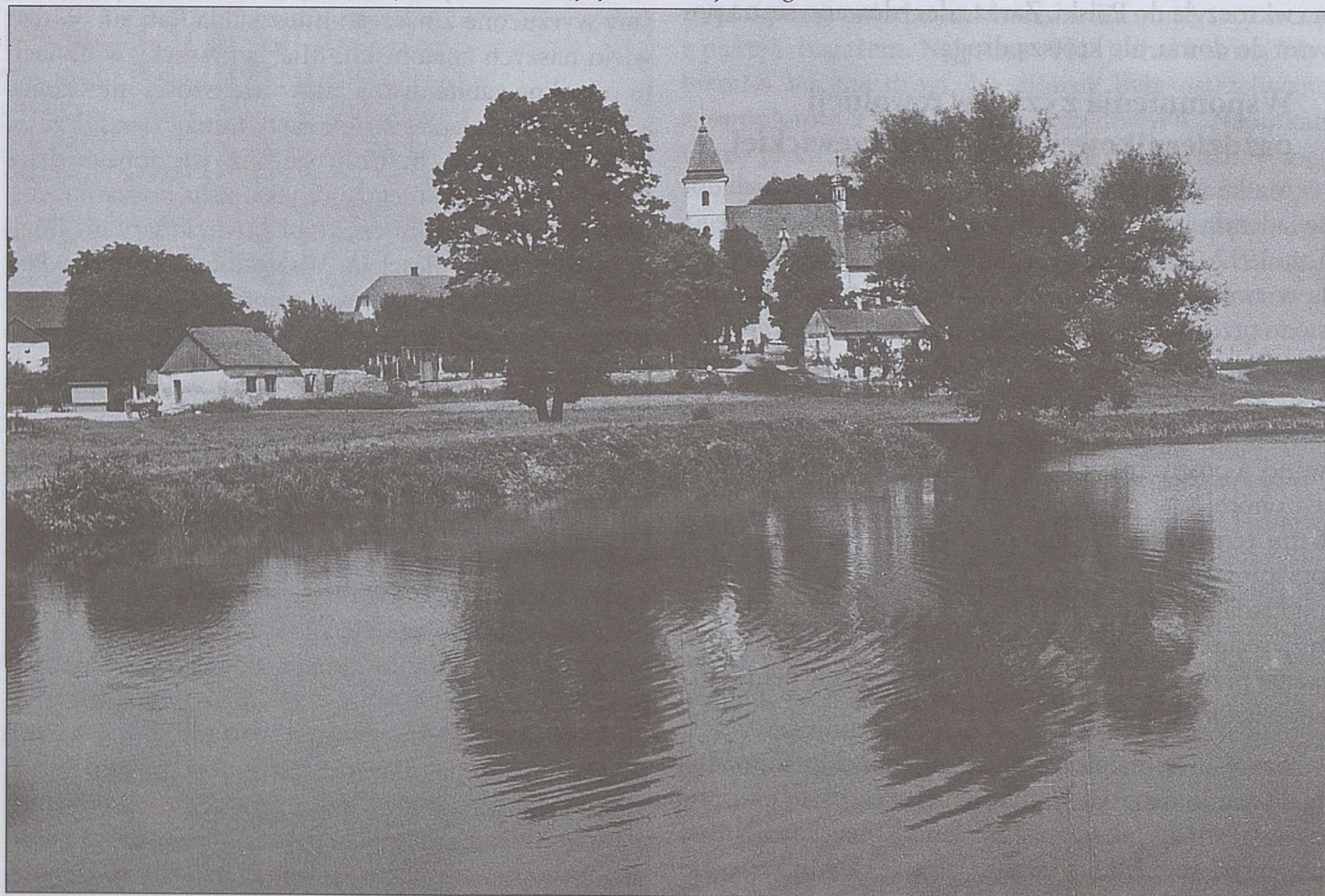
czuła większość tych osób, które wtedy z nami do Warszawy przyjechały” [3, s. 24].

### Czwarty rozbiór Polski

Obchodząc rocznicę wydarzeń z 11 listopada 1918 roku warto sobie uświadomić, jaką cenę były gotowe zapłacić za niepodległość Ojczyzny pokolenia naszych przodków. Czy potrafimy się cieszyć posiadaną wolnością tak, jak oni świętowali jej wywalczenie? Można sobie też wyobrazić co się działo na wieść o wkroczeniu Armii Czerwonej 17 września 1939 roku. Jaka rozpacz, po zaledwie dwudziestu latach od odzyskania niepodległości. Jak niewielu brało pod uwagę, że dojdzie do takiej tragedii. Nic dziwnego, że bez wahania rodzina Deskurów udała się w drogę powrotną do Sancygniowa. Co by się stało, gdyby zostali w Suchodolach? Mógłby ich spotkać los podobny do rodziny i ich sąsiadów.

Wuja Michalskiego jako właściciela majątku zapewne rozstrzelano by na miejscu, więc przezornie wyjechał do powinowatych za Wisłę, skąd wrócił po około miesiącu, po wycofaniu się Rosjan z Lubelskiego. Jego żona łudziła się, że jak bolszewicy ją zastaną z piątką dzieci, to dadzą jej spokój. Tymczasem razem z sąsiadami zaarrestowano ją i wywieziono na wschód. Dziećmi zajęła się ich stała opiekunka. Ciocia Róża Michalska bohatercko uciekła w czasie postępującego

*Staw w Sancygniowie, w którym Andrzej Maria hodował ryby, na tle zabytkowego kościoła z XVw.*



gu. Zgodnie z zachowanymi w rodzinie relacjami prze-wróciła się biegnąc po polu, gdy zaczęto do niej strze-lać. Nie została trafiona, ale leżała na ziemi. Żaden z żołnierzy nie pofatygował się, żeby sprawdzić co się z nią stało, a pociąg odjechał. Dobrzy ludzie przygar-nęli ją. Potem wróciła do domu, gdzie wkroczyły woj-ska niemieckie, które zachowywały się niewiele lepiej. Wieś Suchodoły spalili, a cioci Rózi o mało nie roz-strzelali. Opatrzność Boża czuwała jednak nad nimi. Oboje z mężem przeżyli wojnę, umarli kilkadziesiąt lat później i zostali pochowani wraz z ich najmłodszym synem TONIEM na naszym Cmentarzu Salwatorskim.

### Okres okupacji niemieckiej

Rodzina Deskurów natomiast wróciła bez prze-szkód do Sancygniowa, gdzie panował idealny spokój. Cofające się Wojsko Polskie zabrało konie robocze. Majątkiem zaopiekowali się starzy pracownicy. Zasiadali ręcznie część ozimin, uratowali pozostałe zwie-rzęta hodowlane. Życie w Sancygniowie w czasie wojny przebiegało dużo spokojniej, niż na terenach wcie-lonych do Rzeszy, czyli w Wielkopolsce, na Pomorzu, czy na Śląsku, skąd wysiedlano ludność polską, gdzie rozstrzeliwano właścicieli majątków ziemskich i przedstawicieli inteligencji, wysyłano ludzi do obozów koncentracyjnych nawet z błahych powodów. Dlatego Sancygniów przygarnął wielu krewnych z tamtych terenów. Dom zapełnił się uchodźcami z różnych stron. Od czasu do czasu dochodziło jednak do niebezpiecznych sytuacji. W grudniu 1939 r. nastąpił napad bandytów, ale wkrótce okupant restytuował granatową policję i więcej już się to nie powtórzyło. W lecie 1944 roku ujawniły się różne organizacje partyzanckie dzia-lające przeciwko Niemcom. Ich akcje nie zawsze były przemyślane, co ściągało na ludność cywilną niebez-pieczność odwetu ze strony hitlerowców. Po jednej z nich nastąpiło bombardowanie folwarku Knyszyn. Spalono większość budynków. Nie obyło się bez ofiar w ludziach.

W czasie wojny, poza dwoma najstarszymi synami, którzy uczyli się w Krakowie, reszta młodzieży kontynuowała naukę w domu, chociaż było to zabronione. Była to spora grupa, gdyż oprócz miejscowych były też dzieci wysiedlonych. Spośród nich ci, którzy ukończyli 16 lat, musieli legitymować się zaświadczeniem pracy lub nauki w szkole zawodowej. Takich było dwóch – dochodzili do szkoły handlowej w Działoszycach. W przeciwnym wypadku groziła im nawet wywózka na roboty do Niemiec. Wśród nauczycieli w Sancygniowie byli również wybitni naukowcy, jak na przykład pani Alicja Dorabalska, uczennica Marii Skłodowskiej Curie, profesor Politechniki Lwowskiej. Na jesieni 1944 r. warunki życia bardzo się pogorszyły. Wystą-

piły braki żywnościowe. Stałymi gośćmi byli prawie co noc partyzanci radzieccy, którzy poza znacznymi porcjami jedzenia wymagali też alkoholu (wówczas dostępnego w postaci bimbru) i rozrabiali do późna w nocy. Ze względów bezpieczeństwa rolę gospodarzy spełniała młodzież.

Andrzej Maria od 1940 r. mieszkał w Krakowie. Tak o tym okresie opowiadał w wywiadach opublikowa-nych w Tygodniku: Mieszkałem w zwierzynieckiej pa-rafii w latach czterdziestych mieszkałem przy ul. Św. Bronisławy, naprzeciwko kościołka Najśw. Salwatora, potem mieszkałem przy ul. Księcia Józefa. Przez cały ten czas okupacji, a nawet wcześniej, byłem jednym z ministrantów [6]. Na Salwatorze jako ministrant słu-żyłem do Mszy św. niejednokrotnie kilka razy dzien-nie. Tutaj przeżyłem okupację hitlerowską, studiując od 1942 roku prawo na tajnych kompletach. Dobrze pa-miętam z wojennych czasów księdza prałata Ferdynanda Machaya senatora Rzeczypospolitej i proboszcza zwierzynieckiego. Zwierzyniec wyglądał wówczas oczywiście inaczej i wiele rzeczy się zmieniło bo ja nawet z daleka śledzi, co się na Salwatorze dzieje [4]. Do rodziców Andrzej Maria przyjeżdżał w czasie świąt i wakacji i wtedy pomagał matce w zarządzaniu do-mem, ogrodem, pasieką i stawami. Wspominał o tym również w wywiadzie dla Tygodnika [6].

Wojna była wielką tragedią. Kosztowała lub zrujno-wała życie, osierociła, zmusiła do tułaczki i okropnych cierpień setki milionów ludzi. Święty Jan Paweł II wielokrotnie się wypowiadał na ten temat. Szczególnie dobitnie brzmią jego słowa z rozważa przed modlitwą „Anioł Pański 16 marca 2003 r.: „Ja należę do tego po-kolenia, które żyło w okresie II wojny światowej i ją przeżyło. Mam obowiązek powiedzieć wszystkim mło-dym ludziom, młodszym ode mnie, którzy nie mają za

*Sancygniów, wiosna 1940 r. z tyłu od lewej: Antoni, Andrzej Maria i Stanisław Deskur, Adam Michalski; z przodu: Maria Wanda Deskur, Tonio, Róża i Maria Michalscy*



sobą tego doświadczenia: «Nigdy więcej wojny!», posługując się słowami wypowiedzianymi przez Pawła VI w czasie jego pierwszej wizyty w siedzibie Narodów Zjednoczonych. Musimy zrobić wszystko co w naszej mocy! Dobrze wiemy, że nie istnieje pokój za wszelką cenę. Lecz wszyscy wiemy, jak wielka jest to odpowiedzialność. A zatem modlitwa i pokuta! [8]

Ksiądz kardynał Deskur wspominał również o tym, że wojna przeszkodziła w procesie kanonizacji bł. Bronisławy. W wywiadzie dla Tygodnika powiedział: „Wtedy wszystko było na dobrej drodze – jak pamiętam, aby się starać o kanonizację błogosławionej Bronisławy, ale przysłała wojna i wszystko zaniechano. Bardzo mi tego żal. A było to przecież bardzo łatwe do przeprowadzenia”. [7] Istotnie na początek września 1939 r. zaplanowano uroczystości jubileuszu stulecia jej beatyfikacji. Niestety nie mogły się one „odbyć tak okazale, jak tego pragnęły serca wiernych, bo w tym czasie wybuchła II wojna światowa. Ludzie przejęci grozą wojny dniami i nocą trwali na modlitwie w kaplicy Błogosławionej błagając ją o uratowanie Krakowa przed bombardowaniem. Z obawy przed profanacją przeniesiono obraz Bronisławy do klasztoru nad Wisłą. Jednak 14 lipca 1943 r. delegacja polsko-niemiecka z kapelanem wojskowym poprosiła o zwrot obrazu, gdyż w wojsku niemieckim służyli też żołnierze katolicy i chcieli korzystać z Mszy św. niedzielnej

i przed wymarszem na front. Tak więc obraz wrócił do kaplicy, lecz kult ogniskował się w kościele przy jej relikwiach, gdzie składano wzruszające prośby i podziękowania”. [5, s. 40-41]

cdn.

Jan Deskur

W artykule wykorzystano wspomnienia rodzeństwa księdza Kardynała: Józefa i Stanisława Deskurów.

Inna literatura

[1] „Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu”, Pallotinum, Poznań – Warszawa 1971

[2] Święta s. M. Faustyna Kowalska, „Dzienniczek. Miłosierdzie Boże w duszy mojej”, Wydawnictwo Księży Marianów MIC, Warszawa 2006

[3] Kossecka Deskur S., „I stał się cud... Wspomnienia z lat 1917-1920”, Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Warszawa 1999

[4] Boroń P., „J. Em. Ks. Kardynał Andrzej Maria Deskur – wywiad”, Tygodnik Salwatorski nr 16/17 z 16.04.1995

[5] „Błogosławiona Bronisława”, redaktor o. Joachim Roman Bar OFMConv., Warszawa, Akademia Teologii Katolickiej 1984

[6] Biros K., „O latach dziecięcych – cz. I”, Tygodnik Salwatorski nr 52/471 z 28.12.2003

[7] Biros K., „O latach dziecięcych – cz. II”, Tygodnik Salwatorski nr 1/472 z 4.01.2004

[8] Rozważanie przed modlitwą „Anioł Pański 16 marca 2003,

[http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan\\_pawel\\_ii/modlitwy/ap\\_16032003.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/modlitwy/ap_16032003.html)

## „Zanim nadejdą Święta”

Pod takim tytułem ukazał się ostatnio na portalu *Frona.pl* artykuł ks. Henryka Zielińskiego. Podniesiony jest tam problem organizowania przez różnego rodzaju organizacje i instytucje, także kościelne, na długo przed Świętami „opłatków” i „wigilii”. Píše on: „Takie *opłatki* i *wigilie* nie tylko wytrącają z Adwentowego oczekiwania, ale jeszcze pozbawiają wyjątkowości tego *opłatka*, który ma być przeżywany w najbliższej rodzinie, gdzie są ojciec, matka i dzieci. Ten *opłatek* powinien być pierwszy i niepowtarzalny, a nie któryś z kolei, kiedy już mamy przesytny barszcz z uszkami i makowca. Zachowanie tego porządku jest wyrazem troski o prymat rodziny, której żadna korporacja ani organizacja zastąpić nie może”.

Od wieków w Polsce szczególnie uroczysto celebrowało się Wigilię, jako czuwanie i oczekiwanie na przyjście Zbawiciela. Odbywało się to czuwanie w rodzinie, którą w tę noc stanowili wszyscy domownicy. Najważniejszym wydarzeniem Wigilii była - i jest - uroczysta, rodzinna wieczerza, którą rozpoczyna dzie-

lenie się opłatkami. Towarzyskie zaś spotkania, poszerzone o przyjaciół i znajomych, odbywały się już w okresie Bożego Narodzenia w tzw. karnawale. I niech tak zostanie.

Janina

Tę informację nadesłała Emilia Mendel  
Od redakcji: w naszej parafii spotkania opłatkowe zaplanowane są na styczeń 2015r.



## W Krakowie...

### Było:

• W sobotę 13 grudnia przypadła 33 rocznica wprowadzenia stanu wojennego. W Krakowie odbyła się msza św. w Bazylice Mariackiej, w intencji Ojczyzny i ofiar stanu wojennego, inscenizacja na pl. Szczepańskim, a także spotkanie poświęcone poezji stanu wojennego. Na placu Szczepańskim pojawiły się koksownicy, a przy nich osoby w mundurach ZOMO. Obok nich były rozdawane ulotki. Wieczorem zapłonęły znicze ku czci wszystkich ofiar stanu wojennego i komunizmu w Polsce, a po zakończonej mszy odbył się przemarsz pod Krzyż Katyński, gdzie złożono kwiaty i zapalono znicze.

• W ubiegłym tygodniu odbyła się w naszym mieście VII Ogólnopolska Zbiorka Żywności Caritas pod hasłem „Tak Pomagam”. Pod patronatem Caritas Archidiecezji Krakowskiej blisko 1200 wolontariuszy przeprowadziło zbiórkę w 132 sklepach województwa małopolskiego. Zebrane artykuły spożywcze przekazane zostaną najuboższym jako przedświąteczna pomoc.

• W dniach 5-7 grudnia 5-Krakowski Festiwal Pieśni Adwentowych i Bożonarodzeniowych brzmiał muzyką chóralną w krakowskich kościołach: m.in. Mariackim, św.św, Piotra i Pawła oraz św Katarzyny. Amatorskie zespoły z Łotwy, Szwecji, Estonii, Czech, RPA i Polski rywalizowały o statuetkę Złotego Anioła, a ich występy oceniało międzynarodowe jury.

### Jest:

• Naukowcy z AGH rozwiązują problem smogu w Krakowie. Pomoc merytoryczna w walce ze smogiem jest możliwa dzięki prof. Marianowi Mazurowi i zespołowi, którym kieruje na AGH. Profesor przewodzi także miejskiej Radzie ds. Ochrony Powietrza. Naukowcy AGH pomogą w określeniu właściwości fizykochemicznych pyłów emitowanych na terenie Krakowa. Opracowany ma być model, pokazujący jak zanieczyszczenia rozprzestrzeniają się po naszym mieście, jakie są ich główne kierunki pochodzenia. Naukowcy AGH podważają ekspertyzy ws. smogu. Co nas truje naprawdę to niska emisja jest odpowiedzialna za większość zanieczyszczeń w powietrzu. Z logicznego punktu widzenia powstaje pytanie: jak to jest, że wzrasta ilość samochodów na drogach, a udział spalin w zanieczyszczaniu powietrza z roku na rok maleje? pytają naukowcy. Więc naukowcy proponują zbadać skład pyłów. Jeżeli będą znali cechy fizyczno-chemiczne i emitory to skojarzą skąd ten pył pochodzi i będą wiedzieli jaki jest procentowy udział pyłu w emisji zanieczyszczeń

• Świąteczne „Mosty między miastami” to międzynarodowy projekt dziecięco-młodzieżowy, który ma na celu wzajemne poznawanie się młodych artystów z Polski i z krajów sąsiedzkich, prezentację różnych kultur i tradycji oraz popularyzację obyczajów związanych z obchodami Świąt Bożego Narodzenia. W tym roku krakowskie koncerty odbywają się w dniach 12-17 grudnia na Rynku Głównym. Uroczyste otwarcie projektu zaplanowano na sobotę 13 grudnia.

• Zakończył się kolejny etap prac związanych z rewitalizacją Kopca Krakusa- najstarszej ziemnej budowli Krakowa.

W połowie grudnia nastąpi odbiór robót w ramach których uporządkowano i zabezpieczono przed degradacją otoczenie kopca. Prace polegały na remoncie i zabezpieczeniu, przed ponownym uszkodzeniem przez wodę spływającą z kopca, serpentyny drogi dojazdowej. Podobne prace wykonano również przy schodkach terenowych, skracających łuki tych serpentyn. Odnowiono historyczne słupki rejonu fortecznego, ścieżkę obwodową wokół kopca i fortu oraz trzy kaponieiry. W przyszłym roku planowane są kolejne prace dotyczące części dydaktycznej tj. ławek i tabliczek informacyjnych oraz dalsze prace nad zielenią.

• Kolejna nagroda dla Krakowa! Podczas gali MICE & Business Travel Event, która odbyła się w Amsterdamie, nasze miasto uzyskało tytuł MICE Trendy Destination 2014. Kraków pokonał Dubrownik i Rygę. Kraków jest coraz chętniej odwiedzany przez turystów z Holandii. Najnowsze badania ruchu turystycznego wskazują na dwukrotny wzrost liczby gości z Holandii w stosunku do ubiegłego roku

### Będzie:

• Capella Cracoviensis znów porывa się na najsłynniejsze oratorium w historii muzyki – zapowiada zespół. Podczas koncertu 21 grudnia partie solowe wykonają Rebecca Bottonne (sopran), Jurgita Adamonyte (mezzosopran, alt) Robert Murray (tenor) i Jonathan Lematu (bas), zaś grającą na historycznych instrumentach orkiestrę porowadzi Jan Tomasz Adamus. Tegoroczna edycja prestiżowych Handel- Festspiele w niemieckim Halle ściągnęła do rodzinnego miasta kompozytora ponad 45000 słuchaczy. Punktem obowiązkowym festiwalowego programu jest Mesjasz, tradycyjnie rozbrzmiewający w Marktkirche- kościele, w którym przed wiekami ochrzczono Handla. Koncert w wykonaniu Capelli Cracoviensis doskonale ukaże bogactwo melodii i zmieniających się jak w kalejdoskopie nastrojów: od furii po radość, od medytacji po pełną splendoru chwałę.

• Zimowe pieśni. Podczas trasy koncertowej „Winter Chants Tour 2014” zespół Gregorian dowodzi, że średnio-wieczny chorał można łączyć ze współczesnym popem i rockiem, a nawet bożonarodzeniowymi piosenkami. Brzmi dobrze zarówno we wnętrzach wiekowych katedr, jak i w najnowocześniejszych salach koncertowych. Zespół wystąpi 19 grudnia w ICE Kraków Congress Centre.

• Kto chce spędzić ostatni wieczór Starego Roku w Filharmonii Krakowskiej, ten powinien zaopatrzyć się „w wygodne buty”. Orkiestra FK pod batutą swego honorowego dyrygenta Antoniego Wita przygotowała bowiem koncert sylwestrowy pełen tańca. Wieczór rozpoczną cygańskie dźwięki suity opery Carmen Bizeta. Po nich zabrzmiały zadzierzyste tańce słowiańskie i tańce węgierskie, które przywiodą na myśl szalonego czardasza. Nie zabraknie też pełnych wschodniej egzotyki tańców poławieckich z Kniazia Igora Borodina i figlarnej uwertury do Orfeusza w piekle Offenbacha. Będą też Straussowskie radosne polki i walce. Koncert zostanie powtórzony 1 i 2 stycznia w wieczory w Filharmonii Krakowskiej.

opr. Felicja Niedzielska



## Ogłoszenia parafialne i krótkie informacje

### IV NIEDZIELA ADWENTU

21 XII 2014 r.

1. Przeżywamy czas Adwentu – czas ten przygotowuje nas na powtórne przyjście Chrystusa, a także do Świąt Bożego Narodzenia. Roraty w czasie Adwentu są odprawiane w niedzielę o godz. 6.30. a w dni powszednie o godz. 6.30. i 18.00. dla dzieci. Serdecznie zapraszamy dzieci, młodzież i dorosłych na roraty, aby w ten sposób, jak najlepiej przygotować się na radosne święta Bożego Narodzenia.

\*\*\*

2. We środę przeżywamy Wigilię Bożego Narodzenia. W Wigilię obowiązuje tradycyjnie wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych, czyli post. Nie będzie mszy św. wieczornej. Zachęcamy do chrześcijańskiego przeżywania tego szczególnego wieczoru w ciągu roku w gronie rodziny, przyjaciół i sąsiadów. Podczas wieczoru wigilijnego pamiętajmy o wspólnej rodzinnej modlitwie, czytaniu Pisma św., składaniu sobie życzeń i wspólnym kolędowaniu. O północy Pasterka, na którą zapraszamy wszystkich parafian: dzieci, młodzież, małżeństwa, rodziny, a szczególnie ludzi samotnych.

\*\*\*

3. W czwartek UROCZYŚĆ BOŻEGO NARODZENIA.

„Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, aby świat został przez Niego zbawiony”

\*\*\*

4. W kalendarzu liturgicznym w tym tygodniu wspominamy:

**we wtorek** – O godz. 18.00. msza św. nowenna ku czci bł. Bronisławy, dziewicy.

**w piątek** – ŚWIĘTO ŚW. SZCZEPANA, PIERWSZEGO MĘCZENNIKA. Po mszy św. wieczornej nabożeństwo i koronka do Miłosierdzia Bożego.

**w sobotę** – ŚWIĘTO ŚW. JANA, APOSTOŁA I EWANGELISTY.

\*\*\*

5. W naszej parafii przeżywamy Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom. Z tej okazji są rozprowadzane świece CARITAS w cenie 8 zł – z czego 5 zł będzie przekazane Caritas Archidiecezji Krakowskiej, natomiast pozostałe 3 zł na duszpasterstwo dzieci i młodzieży w naszej parafii.

\*\*\*

6. Spowiedź św. przed uroczystością Bożego Narodzenia dla parafian codziennie od godz. 6.30. i po południu od godz. 17.30.

### ŚWIĘTO ŚWIĘTEJ RODZINY JEZUSA, MARYI I JÓZEFA

28.XII.2014 r.

1. W dniu dzisiejszym przeżywamy ŚWIĘTO ŚWIĘTEJ RODZINY JEZUSA, MARYI I JÓZEFA – otaczamy modlitwą wszystkie małżeństwa i rodziny naszej parafii.

\*\*\*

2. W środę na zakończenie roku kalendarzowego o godz. 17.00. będzie odprawione uroczyste nabożeństwo dziękczynno – błagalne z nieszporama, połączone ze śpiewem suplikacji i hymnem dziękczynienia „Ciebie Boga wysławiamy” a następnie msza św.

\*\*\*

3. W czwartek UROCZYŚĆ ŚWIĘTEJ BOŻEJ RODZICIELKI MARYII oraz przypada XLVII Światowy Dzień Pokoju. Porządek mszy św. jak w każdą niedzielę.

\*\*\*

4. W kalendarzu liturgicznym w tym tygodniu wspominamy:

**we wtorek** – O godz. 18.00. msza św. nowenna ku czci bł. Bronisławy, dziewicy.

**w środę** – Po mszy św. wieczornej nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, na którą zapraszamy wszystkich parafian i członków Wspólnoty Żywego Różańca.

**w I czwartek miesiąca** – Po mszy św. wieczornej „Godzina Święta” Litania do Pana Jezusa Najwyższego Kapłana i modlitwy o nowe powołania kapłańskie i zakonne z naszej parafii.

**w I piątek miesiąca** – wspomnienie świętych Bazylego Wielkiego i Grzegorza z Nazjanzu, biskupów i doktorów Kościoła. Msza św. dla dzieci o godz. 17.00. Po mszy św. wieczornej adoracja Najświętszego Sakramentu, Litania do Najświętszego Serca Pana Jezusa i koronka do Miłosierdzia Bożego. Spowiedź św. – 6.30. – 8.30., 16.30. – 18.30.

**w I sobotę miesiąca** – Po mszy św. wieczornej nabożeństwo wynagradzające Niepokalanemu Sercu Maryi i Litania do Najświętszej Maryi Panny.

\*\*\*

5. Zachęcamy do czytania prasy katolickiej. Przy wyjściu z kościoła są do nabycia różne religijne czasopisma: Gość Niedzielny, Niedziela, Źródło i Tygodnik Salwatorski..

Niedzielne czytania liturgiczne, rok B

## 4. niedziela Adwentu

(Łk 1, 26-38)

W scenie Zwiastowania, której jesteśmy świadkami, Bóg prezentuje wyjątkową delikatność. Archanioł Gabriel nie stosuje żadnej presji wobec Dziewicy z Nazaretu. Oznajmia tylko Bożą propozycję.

Liczy się Bóg z tym, że Maryja może mieć wątpliwości i tak właśnie jest. Matka Boża zadaje pytania, jak może się to dokonać, skoro nie doświadczyła małżeńskiej relacji. Bóg w sposób cierpliwy wyjaśnia, że stanie się to dzięki Duchowi Świętemu. Maryja pełna wiary i ufności zgadza się na takie rozwiązanie. Na tym właśnie polega wielkość Boga, który rozmawiając z człowiekiem, prowadzi autentyczny dialog i pozwala się mówić wypowiedzieć – szczególnie tam, gdzie są wątpliwości, problemy.

## Niedziela Świętej Rodziny

(Łk 2, 22-40)

Dzisiaj spotykamy się z dwoma bohaterami: Maryją i Symeonem. Symeon bierze Jezusa na ręce i wydaje się być szczęśliwy, że ujrzał Zbawiciela świata. Z drugiej jednak strony starzec wie, że to zbawienie będzie okupione wielkim cierpieniem, którego doświadcza także Maryja.

Wypowiada Symeon jednak słowa dziękczynnej modlitwy za to, że mógł zobaczyć Jezusa. Symeon mówi, a Maryja słucha. Jej milczenie jest nie tylko wyrazem pokory, ale także czymś, co napełnia Symeona pokojem. On mówi: „Pozwól, o Władco, odejść twemu słudze w pokoju”. Każda modlitwa kierowana do Matki Bożej, nawet jeśli wydaje się, że jest niepotrzebna i nieskuteczna, napełnia człowieka cichością i pokojem tak bardzo dziś potrzebnym.

*ks. Tomasz Gętlek*

## W piątki o 15.00 na Salwatorze

W każdy piątek o godz. 15.00, w naszym kościele odmawiana jest Koronka do Miłosierdzia Bożego. Zapraszamy wszystkich do wspólnej modlitwy. Kościół jest otwierany pół godziny wcześniej (14.30), można więc przed Koronką wykorzystać czas na osobistą modlitwę przed Najświętszym Sakramentem. Wejście od ul. Kościuszki.

*Grupa Modlitewna*

# Z serwisów informacyjnych



**Podczas** niedzielnej modlitwy Anioł Pański Papież Franciszek zapalił świecę Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom. Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom to jedna z najbardziej rozpoznawalnych akcji charytatywnych w Polsce. Pierwsza świeca Caritas zapłonęła w polskich domach w 1993 roku. Tegoroczna edycja Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom odbywa się pod hasłem „Dziecko sercem rodziny”.

**Jeden** z wysokiej rangi przedstawicieli Stolicy Apostolskiej uda się na tereny Zachodniej Afryki ogarnięte wirusem eboli. W dniach 16-19 grudnia kard. Peter Turkson, przewodniczący Papieskiej Rady „Iustitia et Pax” odwiedzi Sierra Leone i Liberię, pragnąc w ten sposób przekazać tamtejszej ludności orędzie nadziei i solidarności.

**Weekendem Cudów** nazywane są finałowe sobota i niedziela „Szlachetnej Paczki”. To właśnie 13 i 14 grudnia do blisko 20 tys. rodzin w Polsce dotarły paczki od darczyńców. Z wizytą do potrzebującej rodziny udał się ks. Jacek Stryczek, pomysłodawca „Szlachetnej Paczki”.

Z wolontariuszami odwiedził jedno z mieszkań na krakowskim Prokocimiu, gdzie czternaście lat temu narodziła się Paczka. W 2000 roku ks. Stryczek był wikarym tamtejszej parafii i razem z grupą znajomych dotarł wówczas z pomocą do trzydziestu rodzin.

**Dwa** lata po pierwszym wpisie papieża na Twitterze, konto papieża Franciszka ma coraz więcej użytkowników. W sobotę 13 grudnia na @pontifex zarejestrowano ich już 17 milionów. Papieskie tweety umieszczane są w dziewięciu językach. W niemal codziennych wpisach obejmujących 140 znaków papież odnosi się do aktualnych tematów, jakimi żyje Kościół.

„**Ida**” Pawła Pawlikowskiego, podczas 27. gali Europejskich Nagród Filmowych w Rydze, zdobyła nagrody w kategoriach: najlepszy film europejski, najlepsza reżyseria oraz najlepszy scenariusz. Obraz uhonorowała również publiczność. Europejskie Nagrody Filmowe (European Film Awards) przyznawane są, w różnych kategoriach, od 1988 roku przez Europejską Akademię Filmową (European Film Academy - EFA), która ma siedzibę w Berlinie i zrzesza ok. 3 tys. przedstawicieli filmowej branży, m.in. znanych reżyserów.

**Ogłoszona** 11 grudnia w Rzymie zapowiedź zwołania konsystorza dla kreowania nowych kardynałów rodzi pytanie o to, kogo Ojciec Święty zechce mianować. Należy przypomnieć, że ustanawia ich w sposób nieskrępowany Biskup Rzymski. Podstawowe obowiązki i przywileje kardynałów to udział w konklawe, gdy zajdzie taka potrzeba, oraz wspieranie papieża w jego trosce o Kościół powszechny.

**Cytat z „Dzienniczka Siostry Faustyny”:**

„24.XII.1934. Dzień wigilijny. Rano podczas Mszy św. czułam bliskość Boga, duch mój bezwiednie zatonął w Bogu. Wtem usłyszałam te słowa: tyś mieszkaniem miłym dla mnie, w tobie odpoczywa Duch Mój. – Po tych słowach czułam spojrzenie Pana w głąb serca mego, a widząc swą nędzę upokarzałam się w duchu i podziwiałam wielkie miłosierdzie Boże, że się do takiej nędzy zbliża ten Pan najwyższy. ...

Kolacja była przed szóstą godziną; pomimo radości i zewnętrznego hałasu, jaki jest przy dzieleniu się opłatkiem, przy wzajemnym składaniu sobie życzeń, ani na chwile nie utraciłam obecności Bożej. ” (Dz 346) ...

„Godzina dwunasta, 25.XII.1934.

Pasterka. Kiedy wyszła Msza św. zaraz mnie zaczęło ogarniać wewnętrzne skupienie, radość zalała mi duszę. W czasie ofiarowania ujrzałam Jezusa na ołtarzu, piękności nieporównanej. Dziecię to przez cały czas patrzyło się wszystkich, wyciągając swoje rączkę.” Dz 347)



wystawa

8.11.2014 – 15.02.2015

**Na początku była szopka**

Muzeum Etnograficzne im. Seweryna Udzieli w Krakowie  
ul. Krakowska 46, Kraków

**Zachęcamy wszystkich chętnych do współpracy  
z „Tygodnikiem Salvatorskim”.**

Czekamy na wasze teksty i artykuły pod adresem: [tygodniksalwatorski@gmail.com](mailto:tygodniksalwatorski@gmail.com)

**Kancelaria Parafialna**

Dni i godziny urzędowania

Dzień tygodnia	Kancelaria	Zarząd Cmentarza
poniedziałek	16.00 - 17.30	nieczynne
wtorek	16.00 - 17.30	16.00 - 17.30
środa	16.00 - 17.30	16.00 - 17.30
czwartek	16.00 - 17.30	nieczynne
piątek	9.00 - 10.30	9.00 - 10.30
sobota	9.00 - 10.30	nieczynne

**Msze święte i nabożeństwa****NIEDZIELE I ŚWIĘTA**

Kościół św. Jana Chrzciciela: 6:30 7:30 9:00 10:30 12:00 13:15 19:00

Kościół Najświętszego Salvatora: 11:15 - 2. i 4. niedziela miesiąca - od maja do października, a od listopada do kwietnia w każdą niedzielę.

Kaplica św. Małgorzaty: 11:15 - od maja do października, 1. i 3. niedzielę miesiąca

Kaplica Wszystkich Świętych: 10:00 - od Wielkanocy do Wszystkich Świętych

**DNI POWSZEDNIE**

Kościół św. Jana Chrzciciela: 6:30 7:15 8:00 18:00

PIERWSZY PIĄTEK MIESIĄCA - Msza św. dla dzieci godz. 17.00.

Telefon do kancelarii: 12 424 43 60

Nr konta Parafii: PKO Bank Polski S.A. 30 1020 2892 0000 5402 0402 0490 7434

**TYGODNIK SALWATORSKI**

**Redaguje zespół w składzie:** Red. nac.: ks. Tomasz Gędłek, Jan Deskur, Maria Gracja Krzyżanowska, Teresa Makuch

**Stale współpracują:** Krzysztof Bar, Barbara i Andrzej Skrzyńscy, ks. Krzysztof Biros, Felicja Niedzielska, Łukasz Strutyński, Magdalena Łasak-Strutyńska

**Ilustracje:** Jerzy Pulchny

**Skład, redakcja techniczna i opracowanie graficzne:** Krzysztof Korzeniak

**Adres redakcji:** 30-114 Kraków, ul. Kościuszki 88; e-mail: [tygodniksalwatorski@gmail.com](mailto:tygodniksalwatorski@gmail.com);

[www.tygodniksalwatorski.pl](http://www.tygodniksalwatorski.pl) (administruje Roman Topór-Mądry).

Tygodnik Salvatorski powstaje z pracy bez honorariów. Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i korekty językowej tekstów.

Tygodnik można zaprenumerować w zakrystii kościoła SS. Norbertanek. Można go nabywać we wszystkich kościołach na terenie Parafii.



### Modlitwa do anioła przebaczenia

Aniele przebaczenia,  
czy Ty mi przebaczysz,  
piasek zniechęcenia,  
kamienie rozpaczy,  
wszystko to, co rzucam  
co dzień pod Twe nogi.  
Wiem, że nie ułatwiam  
naszej wspólnej drogi...  
Z trudem przebaczenia  
pomóż mi się zgodzić,  
w bólu przebaczenia  
na nowo się rodzić.  
Przebaczać deszczowi,  
że moczy ubrania,  
rodzinie, że trudna  
bywa do kochania,  
słońcu, że nie zawsze  
pogodne i jasne  
dzieciom, że marzenia  
mają całkiem własne.  
Dniowi, że się czasem  
z trudem mieści w dobie,  
nocy, że bezsenna,  
a na końcu... sobie,  
bo... miało być pięknie,  
a stare od nowa  
dobrymi chęciami  
piekło chce brukować.  
Szczęściem dobry Pan Bóg  
obietnic nie zmienia,  
i czeka wciąż na mnie  
z cudem przebaczenia.



### Modlitwa do anioła dobroci

Aniele dobroci,  
co powiem – to mało.  
Bez Ciebie na świecie  
żyć by się nie dało.  
Tylko Ty potrafisz  
o trzeciej nad ranem  
słuchać opowieści  
trzciny nadłamanej.  
Tylko ty potrafisz  
czuć przy świeczniku,  
aby nie zgasł knotek  
o nikłym płomyku.  
Czart się Ciebie boi  
jak święconej wody,  
bo potrafisz kruszyć  
nieufności lody.  
Zalepić uśmiechem  
serce skaleczone,  
ból duszy utulić,  
ogrzać zimne dłonie.  
Sowę samotności  
przegnać zwykłą zmiotką,  
a głód ciepłych uczuć  
uleczyć szarlotką.  
Nie lubisz słów wielkich  
ani głośnych dzwonów,  
ziarno swoje siejesz  
cicho, po kryjomu.  
Kiedy nikt nie widzi,  
leż podlewasz zdrojem.  
Wrzuć swoje ziarenko  
w puste serce moje.



*„Na szczęście, na zdrowie, na ten Nowy Rok !  
Aby was nie bolała głowa ani bok,  
Aby wam się rodziła i kopiała  
Pszenica i jarzyca, żytko i wszystko,  
Abyście mieli w każdym kątku po dzieciątku  
W stodole, w oborze, na polu – daj Boże ! ”*

*Departament Kultury 2014*